

bulletin

june, 1979

**association of polish engineers in canada
stowarzyszenie techników polskich w kanadzie
association des ingénieurs polonais au canada**

ZJAZD ABSOLWENTÓW POLSKIEJ SZKOŁY ARCHITEKTURY

PROGRAM ZJAZDU

Dzień przyjazdu, 17 lipca

19:30 — DKP. Lampka wina, cocktail.

20:15 — Wspólna kolacja.

24:00 — Odjazd do miejsca zamieszkania indywidualnie, wozami gospodarzy, taksówkami itd.

Pierwszy dzień zjazdu, 18 lipca

10:00 — Zbiórka w mieście. Przejazd od miejsca zamieszkania do miejsca zbiórki (do ustalenia) indywidualnie.

10:00 — Wyjazd do Niagara Falls via Niagara-on-the-Lake specjalnym autobusem.

13:00 lub 13:30 — Obiad w Skyton.

17:30 — Odjazd z Niagara Falls. Przerwa w drodze w St. Catharines na kawę lub herbatę.

19:00 — Przyjazd do budynku Ontario Association of Architects.

Lampka wina, cocktail.

Kolacja — bufet.

22:00 — Powrót do miejsca zamieszkania.

Drugi dzień zjazdu, 19 lipca

Alternatywa "A".

10:00 — Odjazd specjalnym autobusem miejskim do:

Scarborough College,

Science Centre,

Metro Library,

City Hall.

12:30 — Przyjazd do City Hall, Nathan Phillips Square.

Zwiedzanie oraz spacer wzdłuż Bay Street do First Canadian Place, Commerce Court, CIBC i Toronto Dominion Centre.

Po zwiedzeniu spacer lub przejazd tymże specjalnym autobusem do CN Tower.

14:00 — Obiad w CN Tower, w restauracji obrotowej na poziomie 350 m (1,100 stóp).

16:00 — Przyjazd do Ontario Place.

20:00 — Kolacja w restauracji Trillium.

24:00 — Powrót do miejsca zamieszkania.

Alternatywa "B".

10:00 — Eaton Centre, przejazd indywidualny lub spacer wzdłuż College Street, koło Parlamentu Ontario, wzdłuż University Avenue. Po zwiedzeniu Eaton Centre spacer wzdłuż Yonge Street "strip" do City Hall.

12:30 — Spotkanie z grupą "A" na Nathan Phillips Square.

Odtąd jak grupa "A".

Trzeci dzień zjazdu, 20 lipca

10:00 — Do wyboru:

a) wizyty w prywatnych biurach,

b) dalszy spacer po mieście lub "shopping",

c) powrót do miejsc zamieszkania, oglądanie typowych osiedli podmiejskich, starych lub nowopoznanych przyjaciół.

typowych "shopping centres", towarzyskie rozmowy. Możliwe odwiedzanie

17:00 — Powrót zamiejscowych do miejsc zamieszkania. Przygotowanie się do "Zabawy Tanecznej".

19:00 — Zabawa Taneczna w sali DKP z udziałem kolegów z innych szkół architektury.

1:30 rano. Zakończenie zabawy.

Uwaga: zastrzega się możliwość zmian w powyższym programie.

KOMITET ORGANIZACYJNY ZJAZDU ABSOLWENTÓW

POLSKIEJ SZKOŁY ARCHITEKTURY

zaprasza architektów, absolwentów lub studentów innych szkół architektury Polonii na zabawę, która odbędzie się w Toronto

w piątek 20 lipca 1979 roku o godz. 19 (7 wieczór)

w salach DOMU KULTURY POLSKIEJ, 206 Beverley Street.

Wstęp tylko za zaproszeniami, które można otrzymać telefonicznie od pani HOTTE
Tel.: 661-7882

Bilety do nabycia przy kasie zabawy po \$15 od osoby. Kolacja włączona.

Strój dowolny.

ASSOCIATION OF POLISH
ENGINEERS IN CANADA

VOL. XXV

CZERWIEC 1979

No. 2

STP

FOUNDED IN 1941

HEAD OFFICE

206 BEVERLEY STREET
TORONTO, ONTARIO, M5T 1Z3

*

BRANCHES:

CALGARY

6510 BOW CR. N.W.
CALGARY, ALBERTA, T3B 2B9

*

MONTREAL

1832 SHERBROOKE STREET W.
MONTREAL, QUEBEC, H3H 1E4

*

OTTAWA

P.O. BOX 2324
OTTAWA, ONTARIO, K1P 5W5

*

SARNIA

1562 LORI AVE.
SARNIA, ONTARIO, N7S 3N3

*

TORONTO

206 BEVERLEY STREET
TORONTO, ONTARIO, M5T 1Z3

bulletin

KWARTALNIK

CONTENTS:

1. JAN PAWEŁ II W POLSCE K. Musioł
2. OD REDAKCJI
3. Z KONFERENCJI PRZEWODNICZĄCYCH
ODDZIAŁÓW STP K. Musioł
4. ROLA HARCERSTWA W SPOŁECZEŃSTWIE S. Orłowski
5. MOJE WSPOMNIENIA O „BRATNIAKU GDAŃSKIM“ A. A. świderski
6. BRACIA WRIGHT — PIONIERZY LOTNICTWA H. Wojnicki
7. Z WIZYTY REKTORA KUL W KANADZIE W. Strok
8. ŚP. BOLESŁAW L. FROM W. Z. Jarmicki
ŚP. KAZIMIERZ MAŁKIEWICZ ZO Montreal
9. Z ZAŁOBNEJ KARTY
10. KRONIKA STP
DOROCZNE WALNE ZEBRANIA ODDZIAŁÓW 1979
11. TRYBUNA ODDZIAŁÓW I CZŁONKÓW STP.
SESJA DYSKUSYJNA ZARZĄDU ODDZIAŁU TORONTO.
„ANKIETA 79“ STP TORONTO. nad. B. Szpakowski
OFIARODAWCY „BIULETYNU“ MAJ 1956. „Canadian Research“
ECHA BALOWE April 1979
12. TECHNICIANA II.
AEROSTAT AIRSHIP CORPORATION — MONTREAL.
BIEŻĄCE „POLONICA“ W KANADYJSKIEJ PRASIE W. Czerwiński
TECHNICZNEJ: DRIFTING SNOW REDUCED I PRZELOT ROWEREM POWIETRZNYM PRZEZ MORZE
TO MATHEMATICAL MODEL
13. TECHNICIANA EXTRA. W. Czerwiński
NOWA ERA LUDZI PTAKÓW. NOWOCZESNY IKAR
I PRZELOT ROWEREM POWIETRZNYM PRZEZ MORZE
14. ZJAZD ABSOLWENTÓW POLSKIEJ SZKOŁY
ARCHITEKTURY
15. HUMOR — FILOZOFIA
MINI-ANTOLOGIA 4 WIEKÓW MINI-AFORYZMÓWI
POLSKICH, CZ. II Adujator

Published by:

THE ASSOCIATION OF POLISH ENGINEERS IN CANADA, INC.
206 Beverley Street West, — Toronto, Ontario, M5T 1Z3

Printed by: Polish Alliance Press Ltd.,
1638 Bloor Street West, Toronto, Ontario, M6P 4A8

**THE ASSOCIATION
OF POLISH ENGINEERS**

INCORPORATED 1944

BOARD OF DIRECTORS

President:

M. MUSIOL

Vice-President:

W. A. KRAJEWSKI

Secretary:

M. KRAJEWSKA

Treasurer:

L. KONOPKO

Directors:

J. SŁUBICKI
W. STROK

EDITORIAL COMMITTEE

Chairman:

L. KONOPKO

Members-Branch Editors:

Calgary:

VACAT

Montreal:

K. MILEJ

A. LENARCIAK

Ottawa:

B. GRABOWSKA
M. ZIELIŃSKA

Sarnia:

K. PAZDZIORA

Toronto:

E. DOBROWOLSKA

The Association is not responsible
for any statements made or opinions
expressed in this Publication.

Reprinting only with a written con-
sent of the Head Office of the Asso-
ciation.

JAN PAWEŁ II W POLSCE

W tych nielicznych, ale jak ważkich dniach czerwcowych, Naród w Kraju przeżywał chwile, których historia Polski i świata do tej pory nie zaznała. Niespełna rok temu, nikt nie mógł w swych najśmielszych przypuszczeniach nawet śnić o zaistniałej rzeczywistości.

Jan Paweł II, namiestnik Kościoła Chrystusowego, syn narodu polskiego, odwiedza swoją Ojczyznę, włączoną do świata komunistycznego i ateistycznego i jest witany przez miliony wiernych.

Nie tu miejsce na rozważania i dociekania, co się działo i dzieje w sercach i umysłach naszych braci w Kraju, ale nie sposób pominąć, choćby tylko notatką, zaistniały fakt.

Najdoskonalsze słowa nie są w stanie oddać tego, co tam ich serca czują i przeżywają. Starajmy się, choć w części, wżyć w tą rzeczywistość.

—oOo—

Na Święta Bożego Narodzenia nasze Stowarzyszenie wysłało życzenia ze świątecznym numerem biuletynu do Ojca Świętego Jana Pawła II i otrzymało następującą odpowiedź:



*Podnieś rękę
Borze dzieci
Bogostaw Ojczyznę miłą*

*Jan Paweł II
papier*

Borze Narodzenie

1978.

"Adorazione dei Magi" - Scuola Francese XIV secolo - Museo del Bargello, Firenze



SECRETARIA STATUS

EX AEDIBVS VATICANIS, luty, 1979 r.

Wspaniały okres liturgiczny Bożego Narodzenia dobiegł już końca, ale łaska Wcielenia trwa i działa w naszych sercach pogłębiając świadomość naszego Synostwa Bożego i Braterstwa wszystkich ludzi.

Ojciec Święty Jan Paweł II serdecznie dziękuje za życzenia nadesłane Mu na Boże Narodzenie i dołączony dar, za modlitwy ofiarowane w Jego intencjach i za duchową łączność.

Odwzajemniając okazane Mu w ten sposób uczucia Papież udziela z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

G. Coppa

Mons. G. Coppa
Asesor

OD REDAKCJI

Kameleonowe oblicze biuletynu doprowadza nas z wolna do właściwego celu. Na półmetku roku 1979 wypuszczamy już numer wypełniony kroniką bieżącą STP oraz artykułami nadesłanymi przez autorów z własnego terenu — przez członków Stowarzyszenia. Łamy naszego czasopisma są jednak dalej dostępne dla specjalistów z innych nieinżynierskich dziedzin. Są one nawet pożądane.

Pragniemy służyć członkom Stowarzyszenia w inicjowaniu nie tylko nowych problemów, ale i nowych form działania, względnie jak kto woli nowych form organizacyjnych. Do tego mogą służyć koncepcje, propozycje umieszczone w Biuletynie:

1. dla sekcji odczytowych;
2. dla kółek dyskusyjnych (Sarnia), czy sekcji dyskusyjnych (Toronto).

Czekamy na wszelkiego rodzaju koncepcje. Każdy pomysł, każdy zarys jest twórczy organizacyjnie.

Z KONFERENCJI PRZEWODNICZĄCYCH ODDZIAŁÓW STP

Walne Zjazdy STP odbywają się co dwa lata. Okres ten jest nieco długi, aby z rozważeniem niektórych zagadnień czekać do następnego zjazdu. Mając to na uwadze, zarząd główny zdecydował zwołać konferencję przewodniczących oddziałów STP na 24 marca 1979 r., t.j. w niespełna rok po ostatnim walnym zjeździe.

Przewodniczący wszystkich oddziałów wzięli udział w tej konferencji, poza przedstawicielem z Calgary. Przewodniczący najmłodszego oddziału, niestety nie mógł przybyć, a to ze względu na brak odpowiednich funduszy. Miejmy nadzieję, że w przyszłości brak ten będzie przezwyciężony.

Poza sprawozdaniami, obrady toczyły się m.in. nad takimi zagadnieniami jak: historia inżynierów i architektów polskich w Kanadzie, biuletyn, rejestracja inżynierów w APE, pomoc Katolickiemu Uniwersytetowi w Lublinie, oraz prawa "trzeciej grupy" w nowej Konstytucji Kanady. Większość tych zagadnień nie jest czymś nowym dla czytelników naszego biuletynu, bo niektóre z nich były już w tej czy innej formie poruszane na łamach biuletynu.

Sprawozdania wykazały, że wszystkie oddziały kładą nacisk na częstsze spotkanie się członków, urządzając odczyty, czy też inne imprezy towarzyskie. Z zadowoleniem należy podkreślić, że przy organizowaniu imprez panie biorą bardzo czynny udział.

A teraz do omawianych zagadnień:

Do historii inżynierów i architektów polskich w Kanadzie, największy wkład winni wnieść, niewątpliwie, poszczególni inżynierowie i architekci osobiście, ale to nie znaczy, że archiwa oddziałów STP mają być pominięte.

Biuletyn, jeśli ma spełnić swoje zadanie i być informatorem oraz łącznikiem między oddziałami i członkami STP, musi się ukazywać regularnie. Na ten temat wypowiedział się już redaktor biuletynu, kol. L. Konopko, w słowie od redakcji w marcu br. pisząc: "Rozpoczynamy rok 1979 przejściem naszego biuletynu na kwartalnik". Nie bez znaczenia jest to, że po przejściu na periodyk, biuletyn może być przyjęty w poczet wydawnictw wielokulturowych.

Nowoprzybyli inżynierowie z Polski, a nie mający dokumentów ukończenia studiów, mogą natrafić na trudności przy rejestracji do Association of Professional Engineers. Upřednio nie przedstawiało to żadnej trudności, gdyż APE mogło otrzymać potrzebne dokumenty bezpośrednio z uczelni aplikanta. Ostatnio władze polskie zmieniły metodę przekazywania tych dokumentów. Dokumenty są przekazywane do konsulatu, a konsulat nie chce przekazać tych dokumentów do APE, lecz zainteresowanej osobie. Gdyby ta metoda miała przedstawiać jakiegokolwiek trudności dla nowoprzybyłych inżynierów, to prosimy się zwrócić do zarządu głównego, albo zarządu oddziału STP.

W celu nawiązania łączności i dla lepszego obznajomienia sfer naukowych i kościelnych kontynentu amerykańskiego z celami, pracami i potrzebami Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, rektor tej uczelni ks. dr. Krąpiec zwiedził Kanadę od Vancouver po Montreal między 1 a 30 kwietnia br. Całością programu pobytu ks. rektora Krąpca w Kanadzie zajmował się zarząd główny Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu w Polsce. Pobyt rektora KUL-u w południowym Ontario miał miejsce między 16 a 20 kwietnia br. Kol. Strok, b. prezes STP, podjął się zorganizowania wizyt i konferencji ks. rektora Krąpca na uniwersytetach i u biskupów w południowym Ontario. Spotkaniami z Polonią zajmował się w Toronto ks. Kosian.

Przy omawianiu pomocy dla KUL-u, kol. B. Szpakowski naświetlił, w formie sprawozdawczej, jak ta pomoc jest organizowana w Ottawie. Przewodniczący oddziałów STP wyrazili chęć współpracy z kołami Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu w Polsce Inc. Miejmy nadzieję, że pobyt ks. rektora dr. Krąpca tutaj w Kanadzie da spodziewane wyniki.

Zagadnienia t.zw. "Trzeciej Grupy" nie mogą nam być obojętne. Ważną jest rzeczą, aby w tych sprawach działać wspólnie z innymi organizacjami i w ten sposób nadać wypowiedziom i żądaniom większą wagę.

Kongres Polonii Kanadyjskiej, którego STP jest członkiem, ma jako jedno z głównych zadań na najbliższy okres — starania o zabezpieczenie praw "Trzeciej Grupy" w nowej konstytucji kanadyjskiej. Na STP spoczywa wobec tego obowiązek udzielania w tych sprawach pomocy Kongresowi i wywierania nań nacisku, gdyby ten ostatni nie dość czynnie występował w obronie praw polskiej grupy etnicznej.

Kończąc trzeba podkreślić, że wymiana myśli informacyjnej, a także i dyskusja nad omawianymi zagadnieniami była potrzebna i pożyteczna.

—oOo—

S. T. ORŁOWSKI

ROLA HARCERSTWA W SPOŁECZEŃSTWIE

Według wypowiedzi rzecznika jednego z kościołów chrześcijańskich w Toronto współczesne społeczeństwo podąża tą samą drogą która doprowadziła do upadku imperium Rzymu ("...modern society seems to be following the same course that destroyed the Roman empire". A. P. Reimer, pastor Avenue Road Church, Daily Star, 19. 4. 1971).

Wzrost cywilizacji nie zawsze jest dla nas błogosławieństwem. Zaznaczają się coraz większe różnice między krajami i między poszczególnymi ludźmi w społeczeństwach. W idealnych warunkach sytuacja taka powinna sprzyjać rozwojowi uczuć braterskich prowadzących do większej współpracy międzyludzkiej. Często jednak powoduje nienawiść ze strony upośledzonych i obojętność ze strony uprzywilejowanych. Ponadto tak jedni jak i drudzy stają się niejako niewolnikami "rzeczy" przez dążenie do coraz większego posiadania tych rzeczy. Wprowadzanie automatyzacji w przemyśle przyczynia się do zmniejszenia godzin pracy, ale czas wolny wykorzystywany jest na dodatkowe prace a nie odpoczynek, choć założeniem automatyzacji było przyniesienie ulgi człowiekowi pracującemu wraz z usprawnieniem produkcji. Stoimy więc wobec dziwnego zjawiska — część ludzi pracuje wiele godzin i domaga się zwiększenia płac, a jednocześnie jesteśmy świadkami wielkiego bezrobocia i ogólnej zwyżki cen spowodowanej wzrostem kosztów produkcji. Nie można się więc dziwić rozgorzyczeniu tych, którzy pracy nie mają. Warunki te nie sprzyjają braterstwu.

Jednocześnie słyszymy głosy ze wszystkich stron domagające się wolności — ale wolność ta graniczy już z samowolą i domaga się obalenia wszelkiego autorytetu. Brak poszanowania dla ustalonego porządku i domaganie się prawa głosu przez osobniki nie dorosłe jeszcze do stanowienia o życiu było przyczyną rozruchów na uczelniach, terroru na ulicach miast (New York, Chicago, Washington), pojawiania się różnych rewolucyjnych ruchów domagających się władzy (power) i również przyczyną ogólnego rozluźnienia moralnego i podważania podstawowej komórki społeczeństwa ludzkiego — rodziny.

Na tle tej dziwnej atmosfery, która przypomina czasy upadku Rzymu, wyrasta nasza młodzież. Odrzucenie wszelkich dotychczas nam znanych wartości, niedbałość stroju i niedbałość o jutro, narkotyki a jednocześnie głoszenie idei wolności i braterstwa, miłości, sprzeciw wszelkim gwałtom, wojnom etc. Wszystko to razem, jak to mówią "nie trzyma się kupy". Trudno w takiej atmosferze "iść pod wiatr". Ze strachem człowiek myśli o jutrze, które będzie w rękach tych młodych zbuntowanych, zagubionych i oskarżających o obecny stan rzeczy pokolenie, które ćwierć wieku temu cierpiało, walczyło i marzyło o lepszym jutrze.

Absolutnie nie twierdzę, że mała młodzież jest zła. Ale ucząca się i poważnie myśląca młodzież mówi mało, a zbuntowanych widzimy na placach, na ulicach, wiecach i na "front pages" naszych gazet.

Młodzież polonijna może, choć nie musi, mieć jeszcze dodatkowy problem —

swoje pochodzenie. Często czyta się i mówi, że cała ludność miasta a także ludność etniczna... bierze udział w tym czy w tamtym lub ma prawo do tego czy tamtego. To podkreślanie, że "ludność etniczna" także — stwarza dziwne uczucie, że może ci etnicy to coś gorszego, ludzie, którym dają te same prawa ze wspianiałomyślności! Brak zainteresowania życiem wybiegającym poza ramy najbliższego otoczenia. Widzimy w życiu publicznym — zbyt mały procent Polaków kandyduje do władz miejskich, prowincjonalnych, czy do rządu federalnego i często ma się złudzenie, że "Polacy to gęsi i języka nie mają" — parafrazując powiedzenie Reja, może w innym kontekście, ale tu doskonale to pasuje.

Wobec tych zjawisk ogólnych i zjawisk polonijnych, nasza młodzież może albo oderwać się od społeczeństwa polonijnego (ze wstydu) albo trwać w nim i wytworzyć sobie kompleks niższości.

Co ratuje nasze dzieci przed jednym i drugim to istnienie polonijnych organizacji młodzieżowych, które mają własny program pracy a także wchodzą w kontakt z podobnymi organizacjami czysto kanadyjskimi lub innych grup narodowościowych. Chłopiec czy dziewczyna, należąc do swojej organizacji nie tylko uczy się "życia społecznego", gromadnego, wyrabia odpowiedzialność, gdyż "samostanowienie" jest podstawą tych organizacji, ale też odzyskuje godność człowieka, który mimo inaczej brzmiącego nazwiska, pochodzenia z dalekich stron Europy — jest równoprawnym obywatelem i nie jest sam.

Ale specjalnie należy podkreślić znaczenie Harcerstwa Polskiego. Różne organizacje młodzieżowe polonijne mogą pomóc naszej młodzieży w odzyskaniu pewności siebie i wciągnięciu się w nurt życia społecznego. Harcerstwo ma jeszcze dodatkową zaletę — w założeniach swoich podkreśla znaczenie wartości moralnych. Mówi o uczciwości, braterstwie, wzajemnej pomocy — mówi o służbie dla innych. Stara się wychować człowieka pełnego — świadomego swych praw i obowiązków wobec innych i wobec siebie samego w służbie Bogu i krajowi. A zobowiązania pracy nad sobą i pracy dla innych przyjmują wszyscy dobrowolnie — dlatego widzimy (a w każdym razie powinniśmy widzieć!) w Harcerstwie młodych i starych uśmiechniętych, zadowolonych — szczęśliwych.

Mówi się o "ból wzrostu" i słusznie. A może specjalnie trudno jest wzrastać gdy czuje się, że cię uważają za obcego, gdy ci to stale wytykają palcami, gdy traktują cię chłodno i obojętnie. Pamiętam, jak wspominał o tym gubernator St. Vincent wyspy na Morzu Karaibskim, niepodległej od roku 1966. Trudne może być życie nowego narodu, nawet we wspólnocie brytyjskiej, gdzie wszyscy zdają się być równi. Tak już jest na świecie, że niektórzy są "bardziej równi" niż inni. Mówił ów gubernator, Sir Rupert John o zmarłym właśnie de Gaulle'u, ale to co się mówi o jednostce w samotnej walce samo może się dotyczyć całego narodu. "There is nothing harder for the human spirit to bear than being cold-shouldered". Obojętność ludzka może wykoślawić słabe jednostki lub niewyrobione narody. Może zrodzić nienawiść i chęć zemsty. Albo wprost złamać. Tylko szlachetność może się obojętności przeciwstawić.

Nie chcę tu wdawać się w polemikę o pozycji de Gaulle'a. Wiemy jednak, że spotkał się w czasie ostatniej wojny z obojętnością i nawet lekceważeniem. Może dlatego potem tak zwalczał Wielką Brytanię, gdy chodziło o dopuszczenie jej do rynku europejskiego. Doświadczenie wojenne zostawiło pewną gorycz. Ale zmarły prezydent Francji czuł się osamotniony, i dlatego może było mu jeszcze ciężiej pogodzić się ze stosunkiem do niego wielkich mocarstw.

Nie roztkliwiamy się jednak nad sobą. Nikt nas nie prześladuje. Jeśli niektórzy z nas czują się "wyobcowani" to w wielu wypadkach nasza własna wina. Zamykając się w swoich skorupkach, nie dajemy się poznać otoczeniu. Może brak śmiałości, jakieś uprzedzenia, zakładanie "a priori", że nas przyjmą źle. W tych wszystkich problemach pomaga organizacja, która zajmuje się własnym programem, ale również wychodzi

na przeciw. Może też dlatego tak wielu harcerzy widzimy obecnie na czołowych miejscach we wszystkich organizacjach polonijnych i w życiu społeczeństwa kanadyjskiego.

Harcerstwo wyrabia ludzi. Wyrabia ich dla społeczeństwa polonijnego i dla Kanady. Idąc też z postępem czasu, dba jednocześnie o utrzymanie tych wartości i tradycji, które mają wartość niezmienną — poszanowanie człowieka, każdego człowieka bez różnicy na wyznanie, czy rasę, czy klasę. Nie znaczy to jednak, że rezygujemy z naszej wiary i naszego dorobku kulturalnego. Można dochować wierności swoim przekonaniom szanując jednocześnie przekonania drugiego człowieka. Jedno drugiego nie wyklucza.

Harcerstwo Polskie w Kanadzie wychowuje prawych Kanadyjczyków polskiego pochodzenia, którzy wniosą w życie kanadyjskie wartości ogólnoludzkie i ubogacą to życie w pewne pozytywne tradycje narodu polskiego. Harcerstwo również pomaga rodzicom, którzy w obecnych warunkach mają często trudne zadanie wychowania dzieci "pod wiatr" czyli wbrew temu co piszą w prasie, pokazują na telewizji czy krzyczą na placach i ulicach. Wbrew temu co nie raz głoszą na uczelniach.

Podczas gdy słyszy się głosy mówiące — obalić panujące systemy, obalić obecne szkoły, kościół zorganizowany i rodzina to przeżytek — Harcerz i Harcerka wstępując do organizacji mówi: Mam szczerą wolę pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną Prawu Harcerskiemu". Wielkiej wagi jest obietnica służby, obietnica dobrowolna i nasze Prawo, które podkreśla uczciwość, szlachetność i posłuszeństwo a także pogodę ducha, którą daje tylko dobrze spełniony obowiązek i wolność od wszelkich nałogów, które paraliżują ducha i ciało kaleczą.

Praca nad sobą i praca dla innych — bo jak Salomon powiedział: "Lenistwo pograża w ospałość, głód cierpi dusza niedbała".

* * *

Inż. Arch. Stanisław Orłowski należy bez przerwy do Związku Harcerstwa Polskiego od roku 1931, czyli 48 lat. Przeszedł przez wszystkie funkcje organizacyjne, został podharcmistrzem w 1938 roku a harcmistrzem 1 stycznia 1945 roku. Nominację tą otrzymał będąc na froncie włoskim w szeregach 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Brał udział w 30 obozach i kursach harcerskich, w tym był komendantem 15 obozów harcerskich oraz komendantem dwóch Złotów. Ten ostatni był Światowym Złotem Harcerstwa na Kaszubach, w Kanadzie, w 1976 roku. Prócz tego brał udział w trzech międzynarodowych Złotach skautowych.

W Kanadzie pełnił funkcję Komendanta Chorągwi Harcerzy oraz przez 11 lat był Przewodniczącym Okręgu ZHP Kanada a od roku 1970 jest Wiceprzewodniczącym ZHP na świecie. Harcerstwo było i jest najważniejszą rzeczą w jego życiu.

—oOo—

A. A. ŚWIDERSKI, P.Eng.

MOJE WSPOMNIENIA O "BRATNIAKU" GDAŃSKIM

Druga Rzeczpospolita Polska miała politechnikę Warszawską i Lwowską oraz Akademię Górniczą w Krakowie, jedyne uczelnie poświęcone wyłącznie wyższym studiom technicznym. Były to raczej małe uczelnie, biorąc pod uwagę fakt, że Polska z 30 milionami ludności, przemysłem śląskim, dąbrowskim, łódzkim, z planami budowy portu morskiego i floty tak handlowej jak i wojennej, potrzebowała więcej inżynierów, niż te uczelnie mogły wykształcić. Skutkiem tego dużo młodzieży o zainteresowaniach technicznych nie mogąc się dostać na wyższe studia w Polsce, wyjeżdżała na studia zagranicę. Ustawodawstwo polskie wymagało nostryfikacji po ukończeniu studiów zagranicą, co przedstawiało trudności dla absolwentów, biorąc pod uwagę problemy języka, programów, zakresu studiów itd.

Niby to w Polsce, niby to za granicą istniała Politechnika Gdańska, prowadzona przez Senat Wolnego Miasta Gdańska. Wolne Miasto Gdańsk, był związany z Polską

gospodarczo, finansowo i politycznie, będąc równocześnie uczuciowo i językowo związany z Republiką Weimarską. Z tych to powodów w Gdańsku przez całe dwudziestolecie ścierały się wpływy i interesy Polski i Niemiec, które w bardzo wyraźny sposób odbijały się na Politechnice Gdańskiej.

Z tych to właśnie powodów przy Politechnice Gdańskiej powstała dziwna organizacja, jakby "państwo w państwie", ale uzależnione od Politechniki, z prawem eksterytorialności, pod nazwą "Związek Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej, Bratnia Pomoc", popularnie zwana "Bratniakiem".

Będąc w Polsce i przeglądając publikacje na temat obecnej Politechniki Gdańskiej nie mogłem znaleźć nic o "Bratniaku". Dawną politechnikę traktuje się jako jeden z czynników "hakaty", który w 1945 r. przerodził się w obecną Politechnikę Gdańską. Szczególnie nieprzyjemnie uderzyło mnie zdanie w pracy zbiorowej "Politechnika Gdańska, 1945-1970, Księga Pamiątkowa", wydanej w 1970 r. W przedmowie natrafiłem na zdania: "Rozpoczynając w roku 1945 działalność polskiej Politechniki Gdańskiej na gruzach dawnej "Technische Hochschule" organizatorzy Uczelni zdawali sobie sprawę, że dziedzictwo pomieszczeń nie jest dziedzictwem myśli — i że nowa Politechnika, uczelnia czysto polska nie może być, nie jest i nie będzie kontynuacją dawnej uczelni niemieckiej". To właśnie zdanie skłoniło mnie do napisania krótkiego szkicu historycznego, czy może lepiej powiedziawszy, tej garstki wspomnień osobistych. Uważam bowiem, że Politechnika Gdańska okresu dwudziestolecia była raczej organizacją kosmopolityczną, prowadzoną przez niemieckie siły naukowe i w życiu tej uczelni studenci-Polacy, zorganizowani w Bratniaku, odgrywali dość poważną rolę. Poza ten okres dwudziestolecia była bardzo specyficzna tak dla Polaków jak i dla Niemców. Przecież właśnie na tej Politechnice, odrodzonej w 1945 r. cały szereg profesorów, docentów i asystentów rekrutowało się z dawnych członków Bratniaka, absolwentów tej Politechniki. Nazwiska, które tutaj cytuję mogłem sprawdzić w oficjalnych dokumentach, czy publikacjach. B. Bukowski, organizator i kierownik Katedry Budownictwa Żelbetowego. B. Gebhard, Katedra Budowy Dróg i Robót Ziemnych. A. Hoffman, inż. elektryk, wykładowca. J. Kazimierzczak, organizator i kierownik Katedry Teorii Okrętów. A. Potyrała, organizator Wydziału Budowy Okrętów. W. Urbanowicz, jeden z organizatorów Katedry Projektowania Architektury Pomorza, Katedry Architektury Okrętów. K. Zabłocki, kierownik Katedry Kotłów Parowych. O ile mi jest wiadomo, było ich znacznie więcej, wedle moich kolegów w Kanadzie i mojej pamięci. Jednak ich nie podaję, nie mając stu procentowej pewności.

Poza "związkami" personalnymi były też związki i wpływy "myśli" między tymi dwoma politechnikami. Zacytuję wyżej wspomnianą "Księgę Pamiątkową" strona 86 "...Programy nauczania w zasadzie 4-letnie oparte były głównie o przedwojenne programy Wydziału Orkętowego Politechniki Wolnego Miasta Gdańska..."

UCZELNIA

Politechnika Gdańska powstała w 1904 r. W terminologii niemieckiej "Technische Hochschule", błędnie tłumaczona na polski "Wyższa Szkoła Techniczna". Winno być, tłumacząc w duchu języka: "Politechnika", lub w dosłownym tłumaczeniu "Szkoła Główna Techniczna". System studiów i język wykładowy były niemieckie.

Kiedy władze Wolnego Miasta Gdańska po Traktacie Wersalskim przejęły Uczelnię pozostawiły tak język wykładowy jak i program studiów ten sam. Wszelkie wymiany profesorów, studentów-Niemców, sposób, program i system nauczania były w zupełności związane z systemem niemieckim. Mimo tego Politechnika Gdańska miała specyficzny charakter i w zasadzie była uczelnią międzynarodową. Studenci Niemcy, czy Gdańszczanie niemieccy, nie wiem, czy stanowili 50 procent całości, a reszta to Polacy, Łotysze, Japończycy, Estończycy, Szwedzi itd. Należy zaznaczyć, że dużo synów obywateli polskich, pochodzenia niemieckiego uczęszczało na politechnikę. Ci w większości nie należeli do Bratniaka, lecz wstępowali do "Deutsche Studen-

tenschaftu". O charakterze kosmopolitycznym Politechniki najlepiej chyba świadczy ilość związków studenckich, opartych na przynależności narodowej, czy państwowej, które się tworzyły, działały i były "uznawane" przez Politechnikę.

Były więc następujące związki studenckie, które przytaczam tutaj z pamięci. Staram się je podać w porządku ilościowym, czego niestety nie jestem pewien.

Deutsche Studentenschaft, który podobnie, jak BRATNIAK, miał swój dom akademicki.

Stowarzyszenie Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej, Bratnia Pomoc.

Stowarzyszenie Studentów Łotyszów.

Stowarzyszenie Studentów Estończyków.

Stowarzyszenie Studentów z Azji, gdzie olbrzymią większość stanowili Japończycy. Jüdische Studenten Vereine. Było to stowarzyszenie studentów-żydów z różnych krajów, którzy się poczuli więcej związani z ideą żydostwa, jak z przynależnością państwową. Znałem tam kolegów z Niemiec, Francji, Polski i Szwecji.

Stowarzyszenie Żydów Polskich. Organizacja ta skupiała obywateli polskich, pochodzenia żydowskiego, którzy uważali się za Polaków. Utrzymywali oni stosunki z Bratniakiem.

Były też dwie, o ile sobie przypominam, organizacje studentów-Ukraińców, ale nie przypominam sobie, ani ich nazw, ani ilości ich członków.

Przyuszczalnie były też organizacje, z którymi się nie zetknąłem, a na pewno było dużo innych "pojedynczych" narodowości, jak Francuzi, Amerykanie, Litwini, Hiszpanie i inni, z którymi się spotykało na Politechnice, a którzy nie byli zrzeszeni w żadnych organizacjach.

Zasadniczo różne narodowości nie "mieszały się", jako grupy. Istniały raczej prywatne znajomości i przyjaźnie. Korporacje Bratniaka utrzymywały dość ścisły kontakt z Łotyszami i Estończykami. Inne stowarzyszenia utrzymywały, lub nie, stosunki między sobą, od bardzo przyjaznych do zupełnie obojętnych lub nawet wręcz wrogich. Studenci gdańscy tworzyli dziwny konglomerat w przesadzie obrazujący stosunki narodowościowe, czy państwowe, panujące w tym czasie na świecie. Wydaje mi się, że bardzo charakterystycznym przykładem mogą być stosunki między Deutsche Studentenschaft'em, a Bratniakiem. We wczesnych dwudziestu latach te dwie organizacje "uznawały się". Z czasem jednak stosunki zerwały się zupełnie, a powodem tego był tak zwany "protokół jednostronny" w wyniku "sprawy honorowej" między członkiem Bratniaka, a członkiem Studentenschaft'u. Gdy Niemiec nie chciał udzielić "zadość uczynienia honorowego", twierdząc, że Polacy, Żydzi i psy nie są godni satysfakcji honorowej, został spisany protokół jednostronny i złożony na Politechnice. A trzeba wiedzieć, że zgodnie z przepisami Politechniki, student z piętnem "protokołu jednostronnego" winien być usunięty z uczelni. To jednak się nie stało w tym wypadku.

Dla dalszego zobrazowania stosunków, czy też braku stosunków między polskimi, a niemieckimi studentami chcę podać bardzo charakterystyczny wypadek, jaki mnie się zdarzył. Otóż znałem z Górnego Śląska, gdzie odbywałem 6-miesięczną praktykę w Królewskiej Hucie przed wstąpieniem na politechnikę, syna jednego z wysokich urzędników huty — Niemca. Podczas praktyki zaprzyjaźniłem się i wspólnie spędzałem dużo czasu w Chorzowie i Katowicach. Obydwaj mieliśmy zamiar iść do Gdańska. Po zapisaniu się na Politechnikę on wstąpił do Deutsche Studentenschaft'u, a ja do Bratniaka. Spotykaliśmy się od czasu do czasu w kawiarniach, czy knajpach. Jednego dnia kolega ten oświadczył mi z zażenowaniem, że niestety nie będzie się mógł więcej widywać publicznie ze mną, gdyż Studnteenschaft zabroniło mu tego robić. Zapraszał mnie jednak bardzo gorąco do spotkań prywatnych. Ja, ma się rozumieć, po wypowiedzeniu paru gorzkich słów, wstałem i wyszedłem. Od tego czasu nie rozmawialiśmy ze sobą więcej, a spotykając się na ulicy, czy na Politechnice "nie widzieliśmy" jeden drugiego.

Z drugiej strony, jeden z Polaków, absolwent Politechniki Gdańskiej, po upadku Francji w 1940 r. znalazł się na przystani rybackiej w Bordeaux. Został tam zatrzymany przez S.S. Mana. Otóż ten Niemiec rozpoznał mojego kolegę, jako byłego studenta Politechniki Gdańskiej. S.S. Man poradził mu wrócić natychmiast do domu i nie przychodzić do portu, gdyż to groziło śmiercią.

Do zanotowania tutaj jest jeszcze jeden fakt, świadczący o "dziwności" stosunków w Gdańsku. Znałem kilkunastu członków Bratniaka, pochodzenia niemieckiego, obywateli polskich, w których domach język niemiecki był językiem dominującym. Mimo tego zapisali się do Bratniaka, ponieważ czuli się Polakami. W zupełności aprobowali nasz stosunek do Deutsche Studentenschaft'u. Znam kilka wypadków, gdy w czasie wojny ich rodzice wraz z całym rodzeństwem deklarowali się jako Volksdeutsche, oni, będąc jeńcami wojennymi po kampanii wrześniowej przechodzili bardzo ciężkie czasy w obozach, deklarując się, mimo nacisków, jako Polacy.

Wypadki, które opisałem, mogą się wydawać dzisiaj bardzo dziwne i bardzo niezdrowe. Przepuszczalnie dzisiaj nasze zachowanie możnaby nazwać skrajnym nacjonalizmem, ale cóż, takie były czasy, tacy byli ludzie.

SYSTEM NAUCZANIA

Uczelnia sama dzieliła się na cztery zasadnicze wydziały (Abteilung), każdy z nich miał swego dziekana. Każdy Wydział dzielił się dalej na prawie, że zupełnie niezależne pod-wydziały, oznaczone literami, poprzedzana cyfrą rzymską, która oznaczała Wydział.

Wydział I obejmował chemię, fizykę i matematykę.

Wydział II obejmował architekturę, geodezję, budowę mostów, dróg, kolei, kanałów i regulacji rzek.

Wydział III obejmował mechanikę z jej wszystkimi działami i elektro-technikę. Ta ostatnia dzieliła się dalej na prądy słabe i silne.

Wydział IV obejmował budowę okrętów i samolotów.

Na wszystkich Wydziałach obowiązywał system semestralny. Na każdym semestrze trzeba było wysłuchać pewną minimalną ilość przedmiotów, oraz zrobić odpowiednie projekty czy laboratoria.

Każdy z Podwydziałów (można powiedzieć specjalności) obejmował pewną liczbę przedmiotów, które się dzieliły na przedmioty obowiązujące i dowolne. Minimalna ilość przedmiotów potrzebnych do pół-dyplomu, czy dyplomu w danym dziale była ściśle określona, z zaznaczeniem, które z przedmiotów były obowiązujące, a które dowolne. Można było brać (jak się popularnie mówiło "obkładać") dowolną liczbę przedmiotów. Wybór przedmiotów był dowolny, ma się rozumieć z powyżej podanymi ograniczeniami. Dla pewnych przedmiotów trzeba było mieć "rekwizyty", to znaczy, że nie można było brać, na przykład drugiej matematyki, bez wysłuchania pierwszej itd. Pod tym względem system przypominał wyższe uczelnie na kontynencie amerykańskim. Nie było egzaminów semestralnych, czy rocznych. Jeśli student nie wykonał poleconych wypracowań czy laboratoriów musiał dany przedmiot powtarzać, opłacając go po raz wtóry.

Opisując system nauczania będzie na miejscu wspomnieć o systemie opłat semestralnych.

Senat Wolnego Miasta utrzymywał Politechnikę, lecz nie mając zbyt dużo pieniędzy, był zmuszony do wyznaczania wysokich opłat uczelnianych. Opłaty te dzieliły się na:

1. Stałe opłaty semestralne, które decydowały, czy dany student był członkiem Politechniki czy też nie, oraz

2. Opłaty przedmiotów różniły się dość znacznie między sobą w zależności od ilości godzin wykładów, laboratoriów czy projektów, związanych z danym przedmiotem.

Przeciętne całkowite opłaty, włączając przedmioty wykładane, wynosiły chyba około 550 guldenów gdańskich za jeden semestr, co przy kursie około 1,75 zł. za

guldena było sporą sumą na polską kieszeń. Jak widać z powyższego, studenci mniej zdolni lub leniwi musieli płacić za swe braki żywą gotówką.

Studia można było przerywać po ukończonym semestrze, mogąc kontynuować je dalej nawet po kilkuletniej przerwie. To było przewidziane w systemie Politechniki.

Należy tutaj wspomnieć, że poszczególne katedry były wspierane podobno wprost przez rząd niemiecki, przez stypendia z Rzeszy oraz przez przemysł niemiecki. Zwyczaj częściowego finansowania katedr, czy poszczególnych profesorów był rozpowszechniony w Niemczech. Polegał on na tym, że dana fabryka czy koncern łożyły większe lub mniejsze sumy pieniędzy na daną katedrę, czy profesora. Za te pieniądze dana katedra przeprowadzała studia teoretyczne lub nawet często doświadczalne na danym polu techniki. Wyniki studiów i doświadczeń były przekazywane do danej fabryki czy koncernu. System ten przypominał trochę "research grants" w obecnym przemyśle amerykańskim.

System Politechniki nie przewidywał egzaminów semestralnych czy rocznych. Były zasadniczo tylko dwa egzaminy: pół-dyplomowy i dyplomowy. Jednak na Wydziałach, które miały więcej, jak 12 przedmiotów, egzamin pół-dyplomowy mógł być rozbity na dwie, tak zwane "ćwiartki". Nie było ograniczeń czasowych na te egzaminy. Egzamin pół-dyplomowy można było składać po 2½ latach, a "ćwiartkę" po 2 latach, lub jeśli ktoś chciał, mógł studiować pięć, czy sześć lat, opłacając czesne. Terminy egzaminów pół-dyplomowych oraz "ćwiartek" były dwa razy do roku, zaś egzaminów dyplomowych — cztery razy do roku w ściśle określonych terminach.

Oprócz studiów teoretycznych Politechnika wymagała pewnego praktycznego wykształcenia, na które kładła duży nacisk.

Wymagania praktyczne były opracowane przez odpowiednie dziekanaty. W zależności od tych wymagań studenci musieli spędzić pewną minimalną ilość miesięcy na tak zwanych "praktykach letnich". Wymagany czas praktyki różnił się od Wydziału do Wydziału, wynosząc od 3 do 18 miesięcy. Wydziały III i IV wymagały nawet 6-miesięcznej przedwstępnej praktyki. Wszystkie praktyki musiały być zatwierdzone przez Politechnikę. Podczas pracy letniej student musiał prowadzić dziennik prac wraz z uwagami i komentarzami. Dziennik taki musiał być najpierw zatwierdzony przez firmę, a następnie przedstawiony do dziekanatu, wraz ze świadectwem i opinią firmy. Odrzucenie praktyki przez dziekanat zmuszało studenta do spędzenia następnych wakacji w fabryce lub nawet przerwania studiów na jeden semestr. Pewne Wydziały wymagały części praktyki przed i części po pół-dyplomie. Wymagana praktyka była traktowana tak samo jak projekt, czy laboratorium.

Student, który decydował się na egzamin, kompletował wszystkie swoje prace, wykonane podczas pół-teoretycznego okresu studiów i składał je do ostatecznego zatwierdzenia przez Senat Politechniki. Jeśli prace jego były odrzucone, co się prawie że nigdy nie zdarzało, student taki tracił wszystkie kredyty i musiał zaczynać studia od początku. Jeśli natomiast prace zostały zatwierdzone, zostawał on dopuszczony do egzaminu. Egzamin, czy raczej egzaminy, obejmowały cały okres, wymagany do wykonania powyższych prac. To znaczy w wypadku pół-dyplomu — dwa i pół lat, a w wypadku dyplomu — dwóch lat. Okres trwania egzaminów był około dwóch tygodni, zaś poszczególne egzaminy trwały od 2 do 4 godzin, w grupach od 2 do 6 studentów. Egzamin był ustno-piśmienny. "Ścięcie się" z więcej, jak 50% egzaminów powodowało usunięcie z uczelni, bez prawa studiowania na tym samym Wydziale i bez prawa "zaliczenia" prac, czy poprzednio zdanych egzaminów. Niezdany egzamin można było powtórzyć tylko dwa razy. Nie zdanie egzaminu trzy razy powodowało usunięcie z danego Wydziału, podobnie, jak przy "ścięciu" 50% egzaminów. Te same przepisy istniały dla egzaminów dyplomowych. Należy przyznać, że takie wypadki były raczej rzadkie. Znałem jednak studenta-Polaka, który przepadł trzy razy na jednym przedmiocie dyplomowym na Wydziale Mehanicznym i musiał zaczynać studia od początku

na Wydziale Lotniczym. Na egzaminach pół-dyplomowych wypadki takie były znacznie częstsze.

Po zatwierdzeniu prac i projektów drugiej połowy Politechniki, student zgłaszał się do profesora, u którego postanowił robić pracę dyplomową, punktualnie o godz. 12 rano, celem dostania tematu pracy dyplomowej. Na Wydziałach architektury i inżynierii lądowej termin wykonania pracy był 6 do 9 tygodni na Wydziałach mechanicznym, okrętowym i lotniczym — 3 do 6 miesięcy. Ma się rozumieć, że przed ustaleniem "działu", czy też zakresu pracy dyplomowej student przeprowadzał długie dyskusje z danym profesorem na temat swoich zainteresowań i możliwości. Po upływie wyznaczonego okresu pracy dyplomowej student, znów o godz. 12 rano, musiał oddać pracę, bez względu na to, czy ją skończył czy nie. W wypadku nie ukończenia kompletnego pracy trzeba było załączyć wszystkie dodatkowe szkice, notatki itd. Po zatwierdzeniu pracy dyplomowej student zostawał dopuszczony do egzaminów, których termin nie mógł przekroczyć jednego roku od daty zatwierdzenia pracy. Po zdaniu egzaminów student otrzymywał dyplom na uroczystym zebraniu całego Senatu Politechniki.

Chciałbym tutaj zrobić małą dygresję w związku z egzaminami i dyplomami. Otóż w 1936 r. rektor Politechniki, dr Pohlhausen, wręczając dyplomy oświadczył, że zaistniał tylko jeden wypadek w historii Politechniki, kiedy to ojciec i syn ukończyli uczelnię "cum laudae". Byli to inżynierowie Kreglewscy. Ojciec, który ukończył, o ile się nie mylę, w 1909 r. (w latach trzydziestych dyrektor Zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu) i jego syn, który właśnie w 1936 r. otrzymał dyplom na Wydziale Mechanicznym.

Nie będę tutaj opisywał położenia, ani architektury Politechniki, ponieważ obecna Politechnika Gdańska mieści się w tych samych budynkach, na tym samym terenie, z tym, że zostało dobudowane parę dodatkowych budynków, oraz dołączono budynek "Condratium", dawnego gimnazjum niemieckiego.

Dawna Politechnika Gdańska mieściła się w następujących budynkach:

Budynek Główny wraz z audytorium maksimum,

Budynek Wydziału Chemicznego,

Budynek Wydziału Elektrycznego,

Budynek Laboratoriów Mechanicznych i Siłownia Politechniki.

Budynek Wydziału Wodnego i Aerodynamicznego. (Laboratorium Aerodynamiczne z tunelem dyszowym było znane z bardzo równego rozkładu szybkości w całym przekroju. Tunel ten był jeszcze wykorzystywany w latach pięćdziesiątych),

Budynek Laboratorium Wytrzymałościowego.

Większość sal kreślarskich i wykładowych oraz biblioteka wraz z biurami administracyjnymi znajdowały się w Budynku Głównym, gdy w pozostałych budynkach odbywały się przeważnie ćwiczenia i laboratoria.

Z powyższego opisu stosunków "narodowościowych" i systemu nauczania, który dawał znacznie większe możliwości "obłania" studenta, niż to jest obecnie na uczelniach amerykańskich, czy kanadyjskich, możnaby odnieść wrażenie, że my — Polacy mieliśmy na Politechnice bardzo ciężkie i nieprzyjemne życie. W rzeczywistości tak wcale nie było. Asystenci, docenci, a przede wszystkim profesorowie odnosili się do nas życzliwie, sprawiedliwie, a nawet nieraz z przyjaźnią. Nie przypominam sobie wypadku, żeby któremuś z nas jakiś asystent, czy profesor odmówił pomocy w rozwiązaniu problemu, czy nawet, żeby kogoś "zbył". Proszę sobie wziąć pod uwagę, że dużo z nas zapisywało się na Politechnikę z bardzo słabym niemieckim, lub nawet nie znając zupełnie języka. Jednak profesorowie i asystenci cierpliwie wysłuchiwali naszych "dukań", nie przywiązywali wagi do błędów ortograficznych, czy gramatycznych w wypracowaniach. Prace i wysiłki studentów były oceniane według wartości technicznej, rzetelnie i sprawiedliwie. Wiem to tak z własnego doświadczenia, jak i z ogólnej "opinii publicznej" Bratniaka.

c.d.n.

H. WOJNICKI, P.Eng., C.Eng. M.R.A.E.S.

BRACIA WRIGHT — PIONIERZY LOTNICTWA

"Nośność jest kwiatem wyrastającym z szybkości".
Kpt. F. Ferber

"La portance est une fleur qui naît de la vitesse".
Capt. F. Ferber

Dnia 17 grudnia 1903 roku ze stacji meteorologicznej w Kitty Hawk (Cape Hatteras, Północna Karolina) został nadany telegram: "Rev. Milton Wright, Dayton, Ohio: Sukces — cztery loty — czwartek rano — wszystkie pod dwudziestojednomilowy wiatr — start z poziomu o mocy silnika tylko — średnia szybkość w powietrzu 31 mil — najdłuższy 57 sekund (59 w rzeczywistości) — informujcie prasę — w domu na Boże Narodzenie — Orville Wright".

Telegram ten zawiadamiający o otwarciu nowej ery ludzkości, ery lotniczej, został zignorowany przez prasę amerykańską przez szereg dni, a przez prasę europejską przez szereg lat. Treścią niniejszej notatki będzie poznanie czytelnika z osiągnięciami braci Wilbur (1867-1912) i Orville (1871-1948) Wright, mechaników z zawodu, którzy nie ukończyli nawet szkoły średniej. Zdumiewający jest fakt, że pierwsze skrzydła dali ludzkości nie wybitni uczeni pracujący dla instytucji naukowych wyposażonych w laboratoria naukowe, posiadający nieograniczone kredyty, ale właśnie dwaj mechanicy rowerowi. Istniejące wtedy rzekomo autorytatywne prace naukowe z dziedziny mechaniki i dynamiki lotu, czy aerodynamiki profilów skrzydeł zawierały błędne informacje. Bracia Wright musieli sami nawet zbudować silnik 12-konny, chłodzony wodą o wadze 200 funtów. Bracia Wright nie stworzyli nowych teorii naukowych, ale skonstruowali pierwszy samolot, stateczny i z usprawnionym sterowaniem. Zastosowali oni po raz pierwszy w historii prób latania poprzeczne sterowanie szybowca i samolotu. Osiągnęli przez to zwłóknienie końców skrzydeł, co dawało taki sam efekt jak później wprowadzone lotki.

Ich zainteresowanie lataniem wzbudził najpierw model helikoptera napędzanego skręconymi sznurkami z gumy, zaprojektowany przez Alfonsa Pénaud (1850-1880). Loty szybowcowe Otto Lilienthala (1848-1896), a zwłaszcza jego tragiczna śmierć w wypadku szybowcowym pobudziły braci Wright do czynu. Ażeby lepiej zrozumieć ich osiągnięcia, zreasumujmy w skrócie zdobycze ich poprzedników, bowiem bracia Wright, historycznie rzecz biorąc, zjawili się już w okresie dojrzewania myśli lotniczej. Poważne próby opanowania sztuki latania zaczęły się już wcześniej (wspomnijmy także o mitycznych lotach Dedala i Ikara używających skrzydeł skonstruowanych z ptasich piór połączonych woskiem, albo o zaprzęgnięciu kilkudziesięciu ptaków do odpowiednio skonstruowanych gondoli z poażłowania godnymi wynikami). Największy dorobek epoki renesansu, a więc szkice, notatki i rozprawy filozoficzne Leonardo da Vinci (1452-1519), zostały po jego śmierci ukryte na 300 lat przez Francisco Melzi i jego spadkobierców. Dopiero w r. 1797 opublikował je w skrócie znany uczyony francuski J. B. Venturi. Szkice Leonardo da Vinci pokazują śmigłowce i ornitoptery naśladujące ptaki. Jego pomysły o lataniu człowieka używającego jako siły napędowej własnych mięśni, okazały się niewykonalne. Dopiero w roku 1978 udało się grupie entuzjastów w Kalifornii zbudować samolot "Gossamer Condor" napędzany przez pedałującego pilota, który zdobył nafrodę Kramera przelatując wymaganej długości ósemkę.*

Myśli lotnicza rozwijała się przede wszystkim w kierunku aerostatyki. Jezuita Francesco de Lana opublikował w 1670 roku — prawdopodobnie znając prace francuszanina Rogera Bacona — dzieło o technologii, w którym teoretycznie stwierdził,

* Uwaga: Dnia 12 czerwca, Bryan Allen z "Gossamer Condor" pokazał, że niewykonalne jest wykonalne. Siłą własnych mięśni można unosić się, latać i przebywać w powietrzu nad lądem i morzem. Na swoim rowerze powietrznym "Gossamer Albatros" przepedałował ponad wody Kanału La Manche. Zaistniała nowa era ludzi-ptaków. Patrz "Techniciana Extra" str. 24 biuletynu.

że powierzchnia kulista o bardzo cienkich ściankach zamykająca próżnię musi unieść się w górę. Było to zastosowaniem prawa Archimedesesa, znane od prawie dwóch tysięcy lat.

Pierwsze próby modelu balonu wypełnionego ciepłym powietrzem, a więc lżejszym od otaczającego go powietrza atmosferycznego, przeprowadził w r. 1709 Bartolomeo de Gusmao (1686-1726) w Portugalii, nazywając go "Parasola". Projekt gondoli "Parasola" przerysował później Cayley. Bracia Mongolfier wpadli na ten sam pomysł. Balony tego typu nazwano montgolfierami. Pierwszego lotu dokonał Pilatre de Rozier dnia 15 października 1783 r. Prawie jednocześnie prof. Charles użył w tym celu wodoru (tzw. charliery). Prawo Archimedesesa (ok. 287-212 p.n.e.) znalazło zastosowanie nie tylko w wodzie, ale i w powietrzu. Epoka balonów, sterowców (Santos-Dumont-Zepellin) zaczęła się rozwijać, by dojść do szczytu w latach trzydziestych naszego stulecia. Ostatnio z zeppelinów "Hindenburg" eksplodował w Lakehurst, N.J. w 1937 r.

O wiele trudniejszym okazało się zaprojektowanie statków powietrznych cięższych od powietrza (aerodyn) z napędem silnikowym, a więc samolotów. Kiedy pojawili się bracia Wright, zostały już przeprowadzone udane próby z prymitywnymi szybowcami, oraz również udane loty modeli o napędzie motorowym. Rozpoczął je na większą skalę Sir George Cayley (1773-1857) modelami szybowców w r. 1804. Budował je coraz większe i podobno zdarzało się, że pomocnicy podtrzymujący skrzydła byli podrywani w górę i niesieni w powietrzu. Jego artykuł opublikowany w r. 1809 poruszał już zagadnienia stateczności samolotu, położenia środka ciężkości i środka parcia powietrza, poprawienie stateczności poprzecznej przez wznios skrzydeł (dihedral), zainstalowanie steru wysokości i steru kierunku. Cayley proponował użycie dwóch płatów jako praktyczne rozwiązanie konstrukcyjne w celu osiągnięcia lekkiej i sztywnej struktury.

Wymieńmy konstruktorów modeli samolotów oraz samolotów dokonujących krótkich skoków, napędzanych silnikami parowymi, zbudowanych w XIX wieku: W. S. Henson, J. Stringefellow, A. F. Możajski, F. du Temple, C. Ader, A. H. Maxim i inni.

Pierwszego dłuższego skoku szybowcowego dokonał L. P. Mouillard (1834-1897), kiedy poryw wiatru poderwał jego szybowiec w górę. Cenne były jego rozprawy o lataniu: "L'Empire de l'Air". Dopiero jednak w 25 lat później Otto Lilienthal (1848-1896) rozpoczął systematyczne loty szybowcowe, a precyzując dokładniej loty ślizgowe na lotniach (hang-gliders). Otto wraz z bratem Gustawem budowali płaty nośne z drzewa wierzbowego pokrytego muślinem o profilach łukowych. Obrys skrzydeł był często wzorowany na skrzydłach nietoperza. Rezultaty swoich badań ogłosił Otto Lilienthal w pracy: "Lot ptaków jako podstawa sztuki latania". Kiedy umierał ze złamanym w wypadku szybowcowym kręgosłupem, miał powiedzieć: "ofiary muszą być poniesione".

Po nim ofiarę życia poniósł Anglik Percy Pilcher. Uzyskiwał on na szybowcu przez siebie zaprojektowanym wysokości do 180 stóp (55 metrów), przy starcie holowanym z liny. W czasie ostatniego lotu pękła linka usterzenia i szybowiec spadł na ziemię zabijając pilota. W tym okresie szereg konstruktorów próbowało rozwiązać zagadnienia lotu: Hargrave w Australii, Drzewiecki i Ader we Francji, Tański w Królestwie Kongresowym, Maxim w Anglii, Pearse w Nowej Zelandii, Możajski w Rosji, Kress w Wiedniu, Langley i Chanute w Stanach Zjednoczonych i inni. Jednocześnie wybitni naukowcy tych czasów budowali tunele aerodynamiczne, w których przeprowadzali doświadczenia z modelami skrzydeł: Ciołkowski i Żukowski w Rosji, La Cour w Danii, Philips w Anglii, Renard i Eiffel we Francji i inni. Był to okres rozwoju tzw. aerodynamiki doświadczalnej. Solidnej bazy naukowej na przełomie wieku jeszcze brakowało.

Kiedy bracia Wright udali się do skromnej wówczas biblioteki publicznej w Dayton, Ohio — po śmierci Otto Lilienthala, decydując się kontynuować jego

doświadczenia — znaleźli tam bardzo mało informacji o lotnictwie. W r. 1899 otrzymali listę książek i artykułów, jakimi rozporządzał instytut amerykański "Smithsonian Institution", głównie prace dr. Langley'a, Octave Chanute'a i Otta Lilienthala. (Być może i pierwsze prace Drzewieckiego). Po przeprowadzeniu wielu lotów w 1901 r. z modelami szybowców na uwięzi w Kitty Hawk, Północna Karolina, wybierając to miejsce ze względu na silne i stałe wiatry, doszli do wniosku, że tabele ich poprzedników podające rozkład ciśnienia powietrza na profilach łukowych skrzydeł są niedokładne i zdecydowali, że na tym zakończą się ich eksperymenty. Całe szczęście, że Octave Chanute przekonał ich o konieczności dalszej pracy twierdząc, że niewielu, im współczesnych ludzi rozumie tak dobrze problemy lotu jak właśnie oni sami. Bracia Wright zbudowali wtedy własny tunel aerodynamiczny i przeprowadzili doświadczenia z dwustu różnymi modelami skrzydeł. Później dopiero zrozumieli, że właśnie te doświadczenia były ich najważniejszymi osiągnięciami i stały się podstawą ich przyszłych sukcesów.

W 1901 roku na zebraniu "Western Society of Engineers" w Chicago Wilbur Wright powiedział: "Ludzkość już wie jak skonstruować skrzydła i płatowce... Ludzkość wie jak zbudować silniki i śruby powietrzne do poruszania tych płatowców... ale niezdolność do zbalansowania i sterowania jeszcze czeka na rozwiązanie przez studiujących problemy latania..." Nie kto inny, ale właśnie oni sami rozwiązali te problemy w ciągu następnych dwu lat. Bracia Wright szybowali rokrocznie w Kitty Hawk, odkrywali i zaradzali coraz to nowym zagadkom. Szybowce ich po zainstalowaniu sterów kierunku wpadały od czasu do czasu w korkociąg. Rozwiązali to zagadnienie łącząc stery kierunku z systemem zwiczrania skrzydeł. Sami zbudowali silnik spalinowy i śmigła. Podobno korzystali z rozpraw Drzewieckiego o obliczaniu elementów śmigła.

Tymczasem we Francji, w pierwszej dekadzie XX wieku, już po sukcesach braci Wright, nie dowierając zresztą im i nazywając ich "Bluffeurs", zostało zaprojektowanych szereg samolotów (jedno- i dwupłatowców) przez następujących konstruktorów: Ferber, Santos-Dumont, Delagrange, Voisin, Blériot, Esnault-Pelterie, Farman, Levasseur, Ellehammer i inni. Samoloty te mogły najczęściej latać tylko w linii prostej i charakteryzowały się brakiem stateczności.

Uznali się za pobitych przyglądając się w Le Mans w 1908 r. pierwszym pokazom samolotu braci Wright, opisującym ósemki i koła, powracającym do punktu startu.

Trwało to niedługo, bowiem konstruktorzy francuscy i inni, ucząc się od braci Wright i mając do dyspozycji silniki coraz lżejsze i większej mocy prześcignęli braci Wright w następnej dekadzie. Pomogły im również prace Drzewieckiego o samoczynnej równowadze samolotu.

Znany pilot i konstruktor lotniczy Igor Sikorski (ur. 1889), tak określił w swojej książce zatytułowanej "Wspomnienia i myśli pioniera" pierwszy okres rozwoju lotnictwa: "Lotnictwo wtedy nie było przemysłem, ani nawet wiedzą: te miały dopiero powstać. Była to "sztuka" i mogę powiedzieć "pasja". Oznaczało to zrealizowanie legend i marzeń, które istniały przez tysiąclecia, a które naukowe autorytety uważały za nierealne. Wobec tego nawet krótkie i niestateczne loty tego okresu pozostawiały głębokie wrażenia. Wiele razy zaobserwowałem wyraz egzaltacji i łyż w oczach świadków, którzy po raz pierwszy zobaczyli maszynę latającą, unoszącą w powietrzu człowieka".

Stefan Drzewiecki (1844-1938), autor pionierskich prac w wielu dziedzinach naukowych między innymi: "Obliczanie elementów śmigła" (1892), "Des hélices aériennes" (1909), broszura o konieczności budowy tuneli aerodynamicznych (1909), patent na samolot o samoczynnej równowadze (1904) — tak oceniał lotnictwo: "Idea lotnictwa przeniknęła dziś i poruszyła masy; ludzie poczuli, że właśnie dzięki lotnictwu będą zniesione granice i narody zbliżą się ze sobą w powszechnym braterstwie".

Résumé:

Największym przyczynkiem braci Wright do rozwoju lotnictwa było kontrolowanie samolotu przez zwichrzanie końców skrzydeł, jak również połączenie go ze sterami kierunku.

Osiągnięcia te pokrywa patent wydany w 1906, w trzy lata po złożeniu podania do Amerykańskiego Biura Patentów przez braci Wright.

Ich sukces sprzed 75 laty był wynikiem dokładnie przeprowadzonych eksperymentów. To, że nie mieli studiów wyższych, prawdopodobnie pomogło im do znalezienia nowych rozwiązań. Znajomość technologii rowerowej ułatwiła im zastosowanie rozwiązań technicznych o małym ciężarze. Bracia Wright skonstruowali pierwszy na świecie stateczny samolot i do tego z usprawnionym sterowaniem. Nazwali go "Flyer". Mimo przeszkód ze strony wielu zazdrosnych ludzi "Flyer" znalazł swoje właściwe miejsce w "National Museum" Stanów Zjednoczonych w 1948 r. tuż po śmierci Orville Wright'a. (Przechowywało go "British Science Museum" w Londynie). Pierwsze skrzydła ofiarowali ludzkości skromni, rzetelni i nie zawsze doceniani ludzie.

Nową erę, współczesną nam erę techniki użytkowej, zapoczątkowali Edison, Marconi, De Forest, Durant, Ford Bell i bracia Wright.

—oOo—

W. STROK

Z WIZYTY PROF. DR. MIECZYŚŁAWA KRĄPCA REKTORA UNIwersYTETU KATOLICKIEGO W LUBLINIE

Rektor KUL'u, Prof. Dr. Mieczysław Krąpiec wraz z Kierownikiem Działu Kontaktów z Zagranicą ks. Tadeuszem Zasępą przybyli Stanów Zjednoczonych i Kanady na zaproszenie Ministrów Spraw Zagranicznych obu krajów.

Pobyt Rektora Krąpca i ks. Zasępy trwał dwa miesiące. W Stanach Zjednoczonych odwiedzili między innymi: Washington, Philadelphia, New York, Buffalo, Detroit, Chicago i Los Angeles podróżując ze wschodu na zachód. Podróż w Kanadzie rozpoczęli w Vancouver. Następnie, podróżując z zachodu na wschód odwiedzili Edmonton, Calgary, Winnipeg, Toronto i południowe Ontario, Sudbury, Ottawę i Montreal.

Zarząd Główny Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu w Polsce przyjął organizację wizyty Rektora Krąpca i ks. Zasępy w Kanadzie. Prof. Dr. Tadeusz Krukowski koordynował wizyty w Kanadzie. Wizytę w Toronto i południowym Ontario organizowali: ks. R. Kosian, proboszcz parafii św. Kazimierza (kontakty z Polonią na terenie Toronto) i Wojciech Strok (kontakty z uniwersytetami, hierarchią Kościoła Katolickiego, społeczeństwem kanadyjskim i Polonią poza Toronto).

CELE WIZYTY

Głównymi celami wizyty Rektora Krąpca i ks. Zasępy były kontakty z:

- Uniwersytetami Kanadyjskimi i kanadyjskimi naukowcami z uwzględnieniem dziedzin zainteresowania KUL'u (teologia, prawo kanoniczne, filozofia, studia humanistyczne i polonijne).
- Hierarchią Kościoła Katolickiego, przywódcami politycznymi i przemysłowymi oraz przedstawicielami wolnych zawodów.
- Polonią.

Dodatkowym bardzo ważnym celem wizyty było zapewnienie pomocy finansowej dla jedyne go wolnego uniwersytetu w świecie komunistycznym.

WIZYTA W POŁUDNIOWYM ONTARIO

Ponieważ nie znam szczegółów wizyty Rektora Krąpca Zasępy w innych ośrodkach Kanady ograniczę się do sprawozdania z wizyty w południowym Ontario. Tych parę szczegółów da możliwość zorientować się jak ważna była ta wizyta z punktu widzenia nie tylko Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, ale również z punktu widzenia Polski, Polonii Kanadyjskiej i Kanady.

Pobyt ks. Rektora i ks. Zasępy w południowym Ontario trwał od 3:00 po południu 15 kwietnia do 21 kwietnia rano, kiedy to odlecieli do Sudbury. W tym krótkim czasie byli przyjęci na audiencji przez Arcybiskupa G. Emmett Cartera, teraz już kardynała i biskupa w Hamilton. Byli podejmowani na prywatnych obiadach (w małych gronach dla lepszego i bezpośredniego kontaktu) przez Rektorów Uniwersytetów Toronto, York i McMaster. Spotkali się z Rektorem Western University. Spotkali się z "Heads of the Departments and Faculties" na uniwersytetach Toronto, York i McMaster. Duża część tych spotkań zmieniała się w dyskusje "filozoficzno-polityczne". Wszędzie spotkali się z dużym zainteresowaniem, respektem dla wiedzy osobistej i osiągnięć KUL'u. Wszędzie była okazana chęć nawiązania współpracy naukowej, wymiany profesorów i studentów. Gdyby wizyta Rektora Krąpca i ks. Zasępy była ograniczona tylko do wymienionych kontaktów byłaby niezawodnie dostatecznie owocna i wartościowa. Wizyta nie ograniczyła się do tych spotkań.

Byli podejmowani przez księży polskich na obiedzie w Toronto, spotkali się z przywódcami Polonii Kanadyjskiej, spotkali się z Polonią w Toronto, Hamilton, London i Kitchener-Waterloo. Mieli spotkanie z korespondentem Catholic Register, spotkali się z Mr. M. Muggerridge, znanym publicystą i byłym redaktorem "Punch". Byli podejmowani na obiedzie przez Dr. J. Morgan, Principal, King's College, London.

Odlatywali do Sudbury bardzo zmęczeni, ale myślę że z uczuciem zadowolenia z bardzo owocnej wizyty w południowym Ontario.

W Sudbury spotkali się z Polonią i byli podejmowani na Uniwersytecie gdzie podpisali oficjalny układ o współpracy naukowej, wymianie studentów i profesorów.

W Ottawie byli na specjalnej audiencji u Generalnego Gubernatora Kanady oraz podejmowani na oficjalnym przyjęciu przez rząd kanadyjski.

PARĘ SŁÓW NA MARGINESIE WIZYTY...

Jak wiadomo Papież Jan Paweł II jest profesorem KUL'u. Rektor Krąpiec w drodze do Stanów Zjednoczonych i Kanady odwiedził Rzym i był przyjęty przez Papieża. W trakcie rozmowy Papież zwrócił się do Rektora z zapytaniem czy nie mógłby go zwolnić z funkcji profesora na KUL'u. Na to Ks. Rektor odpowiedział: "Kto może zwolnić Papieża? Na pewno nie ja!" Dlatego Jan Paweł II nadal pozostaje profesorem KUL'u. Prof. Jan Paweł II jest dalej promotorem dwóch prac doktorskich na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim!

Katolicki Uniwersytet Lubelski, jedyny wolny uniwersytet w świecie komunistycznym, jest na pierwszej linii zmagania między ideologią chrześcijańsko-katolicką i ateistyczno-marksistowską. Równocześnie jest niezmiernie ważną instytucją naukowo-wychowawczą polskich uczonych w duchu katolickim i polskim. Jest również schroniskiem dla wielu uczonych, nawet antyklerykalnych, dla których inne uczelnie zostały zamknięte. Stara się również pomóc innym religiom i narodowościom.

Dlatego Katolicki Uniwersytet Lubelski przedstawia ogromne znaczenie dla Kościoła w Polsce, dla Narodu Polskiego, dla Kościoła Katolickiego i dla innych religii, dla państw i narodów w wolnym świecie a także dla Polonii i Kanady. Myślę, że ten ośrodek o dużej sile moralnej i jeden z najważniejszych instytucji naukowych w świecie w dziedzinach teologii, filozofii i nauk humanistycznych jest niezmiernie ważnym dla każdego z nas indywidualnie. Dlatego mam nadzieję, że wszyscy zostaniemy "Przyjaciółmi Katolickiego Uniwersytetu w Polsce" wspierając KUL finansowo, moralnie przez szerzenie dobrego słowa o KUL'u i innymi drogami żeby umożliwić KUL'owi rozwój naukowy i zwiększyć jego wpływ w Polsce i w świecie.

Na zakończenie chciałbym dodać że w czasie wizyty Rektora Krąpca u Kardynała Króla w Philadelphia powstał projekt wybudowania KOLEGIUM JANA PAWŁA II w KUL. Myślę że znaczenie takiego Kolegium z punktu widzenia praktycznego i historycznego nie wymaga komentarzy.

Z. JARMICKI

SP. BOLESŁAW L. FROM

W marcowym numerze Biuletynu Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie, podaliśmy krótką wzmiankę o śmierci naszego kolegi inżyniera Bolesława L. Froma w dniu 8 marca 1979. Kolega From urodził się pod Włocławkiem w roku 1896. Studiował w Belgii, a tytuł inżyniera uzyskał na Politechnice Warszawskiej. Był filistrem korporacji Arkonja. Skończył podchorążówkę lotnictwa w Warszawie i brał udział w wojnie bolszewickiej jako obserwator lotniczy. Następnie założył znaną i popularną szkołę samochodową inżyniera Bolesława Froma, najpierw w Warszawie a później w innych miastach Polski. Inżynier Bolesław L. From był rzeczywistym członkiem Polskiego Klubu Automobilowego oraz biegłym przysięgłym w sprawach samochodowych.

W roku 1939, jako podporucznik rezerwy został powołany do broni pancерnej. Dotarł do Brześcia nad Bugiem. Następnie przedostał się do Francji, gdzie został zdemobilizowany. Do upadku Francji był dyrektorem Polskiego Klubu Automobilowego. Następnie przez Brazylię dotarł do Kanady.

Pierwsze dwa lata pracował w Ottawie w biurze konstrukcyjnym Canadian Car & Foundry. Następnie pracował w Small Arms w Long Branch w Toronto, poczem przeszedł do przemysłu prywatnego. Był współwłaścicielem Engineering Metalic Products Ltd. a później naczelnym dyrektorem w firmie Fleet Manufacturing Co., prezydentem i doradcą technicznym w firmie Fleet Manufacturing Co., prezydentem i współwłaścicielem firmy Dunco Ltd. Pracował do roku 1975 głównie jako doradca techniczny wielu firm.

Kolega From był członkiem naszego Stowarzyszenia od chwili przyjazdu do Kanady w roku 1942.

Zmarł z powodu choroby serca pozostawiając żonę, syna, synową i czworo wnucząt.

Z wielkim żalem żegnamy jeszcze jednego z naszych seniorów. Cześć Jego pamięci.

—oOo—

SP. KAZIMIERZ MALKIEWICZ

Dzielimy się smutną wiadomością o śmierci kol. **Kazimierza Malkiewicza**, nagle zmarłego 18. 3. 79. Był On długoletnim członkiem STP do którego zapisał się jeszcze w 1949 r. w Wielkiej Brytanii. Ur. w 1898 w Mińsku Lit. Ukończył Wydz. Rolniczy Uniwersytetu Poznańskiego. Ochotnik 1 Korpusu 3 Pułku Ułanów w czasie 1 Wojny Światowej. Służba w 9 Pułku Ułanów Małopolskich. Ranny pod Samborem, ucieka ze szpitala i walczy pod Wilnem. Odznaczony krzyżami: *Virtuti Militari*, *Walecznych*, *Niepodległości*, medalami za Lwów i Wilno. Powrót na Uniwersytet, dyplom w 1922. Wojna w 1939 zastaje Go w Katowicach na stanowisku Dyr. Przedsiębiorstwa Osadniczego "SŁAZAK", mającego za cel wykup ziem od obszarników niemieckich i osiedlenia na granicy Polaków. Ze zrozumiałych powodów, określonymi drogami przez Litwę opuszcza Polskę. Ze względu na inwalidztwo, 2 Wojnę Światową spędza już nie na polach walk, ale przy sztabach w Paryżu i Londynie. Pod koniec, pracuje w Londynie w Ministerstwie Opieki Społecznej. Opracowuje plan "masowego żywienia", na wypadek powrotu uchodźców do Polski. To doświadczenie i kontakty ze Szwedzkim Czerwonym Krzyżem, wysuwają Go po zawarciu pokoju na stanowisko Dyr. UNRRA w Salzburgu, gdzie łączy się z rodziną przebywającą w czasie okupacji w Polsce. Po reeksztaltowaniu UNRRY w IRO, pracuje w tej organizacji. Rok 1948 — Londyn, po tym Kanada. Oparty na fachowym doświadczeniu rolniczym — nowy zawód planisty ogrodów (consulting landscaper designer). Pracuje nim do końca swego czynnego życia. Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Montreal

11. **Adolf Dygasiński** (1839—1902). Powieściopisarz, pedagog. Pośmiertnie ogłoszono jego „Aforyzmy o życiu i literaturze“ (1953).

1. Pojęcia cnoty, prawa i bezprawia u mocnych są inne niż u słabych.
2. Krytykiem jest każdy, kto książkę przeczytał, a nawet ten, kto tylko słyszał o niej.
3. Mierność jes nieznośna w malarstwie, muzyce i literaturze; w pracy społecznej oddaje wielkie przysługi, jak woły w jarzmie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Kazimierz Malkiewicz, długoletni członek STP, uczestnik wojny bolszewickiej, odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* i wieloma innymi odznaczeniami, w Kanadzie pracuje do końca swego życia jako plani-

sta ogrodów, zmarł nagle w Montrealu 18 marca 1979 r.

Kazimierz Puchała, długoletni członek STP, przedsiębiorczy i energiczny inżynier, właściciel warsztatów narzędziowych, zmarł po wypadku w Toronto 23 marca 1979 r.

—oOo—

KRONIKA STP

NOWI CZŁONKOWIE

W drugim kwartale 1979 r. w poczet członków Stowarzyszenia Techników Polskich zostali przyjęci:

Oddział Ottawa:

kol. Jerzy R. Cewe
kol. Józef S. Jeziorański
kol. Włodzimierz Kazimierski
kol. Lech Mikiszko.

Oddział Toronto:

kol. Feliks Bednarski
kol. Elżbieta Dobrowolska
kol. Aleksander Grydziusko
kol. Halina Grydziusko
kol. Tadeusz F. Guluk
kol. Witold Wójcicki.

Oddział Montreal:

kol. Andrzej Bogutyn.

—oOo—

ZARZĄD GŁÓWNY

Konferencja Przewodniczących Oddziałów z Zarządem Głównym odbyła się — zgodnie z zapowiedzią — 24. 3. br. Poruszone zagadnienia — w czołowym artykule na str. 4.

W pierwszym roku swej kadencji Zarząd Główny odbył 6 posiedzeń. Na posiedzenia byli zapraszani członkowie Komisji Rewizyjnej.

Zarząd Główny brał również udział w wymianie poglądów na sprawy balowe na specjalnie w tym celu zwołanym posiedzeniu Zarządu Oddziału Toronto.

Prezes M. Musioł brał udział 9. 6. br. w posiedzeniu Rady Naczelnej Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

ODDZIAŁ MONTREAL

Odczyty:

Luty: Odczyt prof. Z. Pełczyńskiego pt.: "Kościół a państwo", ściągnął liczne grono słuchaczy. Przy wypełnionej sali prof. Pełczyński zobrazował przejrzyście i intere-

sując historię powojennych stosunków między państwem a kościołem w Polsce.

Marzec: Kol. Hutten-Czapski: "50 lat mego szybownictwa". Odczyt bardzo udany. Prelegent swą swadą gawędziarską wciągnął słuchaczy w wir lotów: historie lotów szybowcowych były wypełnione ciekawymi, a często dramatycznymi szczegółami, które jak podmuch wiatru uderzały w obecnych i na skrzydłach wyobraźni unosiły ich pamięcią w odległą już przeszłość.

UWAGA SPECJALIŚCI!

Poszukiwani są inżynierowie na wyjazd do NRF dla zapoznania z technologią produkcji sterowców. Patrz Techniciana II: Aerostat Airship Corporation.

STP INVESTMENT

Nadzwyczajne zebranie akcjonariuszy zostało zwołane na środe, 20 czerwca 1979 r. Zebranie to ma zdecydować o dalszych losach spółki.

ODDZIAŁ OTTAWA

Odczyty:

Kwiecień: Odczyt znanego krytyka literackiego R. Matuszewskiego "Zarys rozwoju literatury w Polsce powojennej" odbył się 18. 4. na Uniwersytecie Ottawskim. Odczyt wzbudził ożywioną dyskusję.

Maj: Odczyt w ramach 100-lecia urodzin dra Janusza Korczaka pt.: "Janusz Korczak: Życie i dzieło". Prelegent — dr Z. Przygoda. Utwory J. Korczaka recytowała p. J. Domańska.

WIZYTA REKTORA KUL

W niedzielę, 29. 4. br. Oddział STP wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół KUL zorganizował spotkanie rektora KUL, ks. prof. dra M. Krąpca z Polonią Ottawską. Ks. Krąpiec mówił o roli, rozwoju i znaczeniu KUL. Spotkaniu przewodniczył kol. B. Szpakowski.

ODDZIAŁ SARNIA

Kółko dyskusyjne. Bardzo żywe w swej działalności. Brak nam jednak szczegółów z ostatniego półroczka.

Kol. dr B. Wiechuła wygłosił referat pt.: "Past experience as a stepping stone in the 1980 waste heat recovery program" na 44 konferencji American Petroleum Institute w San Francisco, California, w dniu 15. 5. br., który się ukaże w następnym numerze biuletynu.

ODDZIAŁ TORONTO

Odczyt prof. W. Szyrońskiego: "Stress w życiu współczesnym" odbył się 6. 4. br. Temat wzbudził zainteresowanie i wywołał ożywioną dyskusję.

Powyborcze spotkanie towarzyskie pod

hasłem "Lampka wina" odbyło się 27. 4. w niespełna tydzień po Walnym Zebraniu Oddziału zgodnie z zapowiedzianym wiosną programem w biuletynie 1/79. W wyniku wymiany poglądów Zarząd Oddziału rozpisał Ankiety 79 do wszystkich członków Oddziału. Ważniejsze myśli ankiety podamy w jesiennym wydaniu Biuletynu.

"Lampkę wina" zorganizowało państwo B. S. Norbett.

ODDZIAŁ CALGARY

Oddział Calgary zweryfikował we własnych ramach listę członków oraz zwołał Walne Zebranie, które się odbyło 8. 6. 79. Początki organizacyjne wpływają na brak danych. Uzupełnimy w jesiennym wydaniu.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIA ODDZIAŁÓW 1979

ODDZIAŁ MONTREAL

Na Walnym Zebraniu Oddziału Montreal, które odbyło się 26. 04. wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Przewodniczący — S. A. Purski,
Wiceprzewodniczący — A. Dzięwońska, K. Milej,
Sekretarz — A. Lenarciak,
Skarbnik — B. Bednarek,

Członkowie — dr Z. Lechno-Wasiutyńska, R. Majda.

Poza Zarządem obsadzono także wszystkie komisje, tj. rewizyjną, kulturalno-towarzystwą, imprezową i komisję-matkę; dalej wybrano delegatów do KPKQ.

Ubiegła kadencja była dla Zarządu bardzo trudna w związku z kłopotami jakie miał z Domem Technika, którym nikt ze Spółki Akcyjnej STP nie zajmował się. Po wielu awariach i naprawach, na szczęście dom został sprzedany, a STP wyprowadziło się do wynajmowanego lokalu. Jeśli chodzi o działalność poza kulturalną, towarzyską i samopomocową, to brano czynny udział w pracach i naradach KPK/Q, a także w Walnym Zjeździe KPK w Montrealu oraz w zebraniu Zarządu Głównego STP wraz z przedstawicielami Zarządów Oddziałów.

Zajmowano się nowoprzybyłymi kolegami, służąc im radami, wyjaśnieniami i pomocą w wyszukiwaniu pracy itp. Werbowano nowych członków. Podtrzymywano łączność z OIQ, prasą itd.

Na początku kadencji dokooptowana została do Zarządu kol. Z. Wasiutyńska, która bardzo wybitnie przyczyniła się do wyszukiwania prelegentów na wieczory czwartkowe. Dotychczasowy wieloletni skarbnik, kol. J. Wolski wyjechał do Edmonton, Alberta. Zebranie wyraziło podziękowanie za jego bardzo wydajną pracę dla Oddziału Montreal.

ODDZIAŁ OTTAWA

Dnia 4 czerwca odbyło się Walne Zebranie STP Oddziału Ottawa. Kol. Szpakowski w swoim sprawozdaniu zastanawiał się jaki charakter ma Ottawski Oddział STP i co osiągnęliśmy przez ostatni rok.

Rozrzuconym i pogubionym w morzu kanadyjskiej społeczności potrzeba uczucia, że gdzieś przynależymy, że jest jakaś więź, która nas łączy, że jest miejsce i czas kiedy możemy się spotkać, nawiązać i utrzymać kontakt.

Potrzeba nam także okazji, by móc usłyszeć i podyskutować o sprawach, które nas interesują i obchodzą — o sprawach niekoniecznie związanych z technicznymi tematami, bo o tych można mówić na konferencjach i zjazdach kanadyjskich. Potrzeba nam okazji by "wygadać się" po polsku i polskiego posłuchać języka. Potrzeba nam łącznika do nawiązania kontaktu z innymi organizacjami i grupami. Wreszcie potrzeba

nam okazji do pracy społecznej, do świadomości, że coś dobrego i pożytecznego robimy, że pracą, wysiłkiem lub pieniędzmi pomagamy rodakom tutaj lub też w Polsce. W tym też kierunku szła praca ustępującego Zarządu STP.

Wspólnie z towarzystwem Pomocy dla Kul zorganizowaliśmy 2 odczyty: — jeden to niesłychanie udana recytacja i wspomnienia polskiego poety Łobodowskiego, na który została zaproszona licznie przybyła grupa ukraińska. — drugi wspólnie urządzony to odczyt Rektora KUL Krąpca; odczyt był wielkim przeżyciem dla Polonii Ottawskiej.

Wspólnie z Departamentem (Wydziałem) Sławiastyki zorganizowaliśmy na Ottawa University odczyt prof. R. Matuszewskiego o wpływie literatury na kształtowanie się kultury Polski współczesnej.

Bardzo udanym był także odczyt p. Lamberta, dyrektora generalnego CIDA o stosunkach handlowych z Polską.

Przygotowany odczyt prof. B. Zaborskiego "O pochodzeniu Słowian" został przełożony na wrzesień z powodów od nas niezależnych; na odczyt ten zaproszono Grupę Białoruską i Grupę Ukraińską, oraz naszą młodzież.

Utrzymywaliśmy stały kontakt z Zarządem Głównym STP. Utrzymywaliśmy kontakt z Kongresem. Członkowie Zarządu oraz członkowie STP wielokrotnie brali czynny udział w imprezach i poczynaniach innych organizacji, dając im fachową oraz fizyczną pomoc.

Poparliśmy finansowo "Polonię Jutra", "KUL" oraz Szkołę Polską i pismo "Życie Ottawy".

Wydawaliśmy własny biuletyn oraz zasilaliśmy i rozprowadzaliśmy doskonały biuletyn Zarządu Głównego STP.

Mieliśmy także jeden wieczorek towarzyski. Po każdym odczycie i zebraniu podawana była kawa z ciasteczkami przeważnie przygotowana przez Koło Pań przy STP. Daje nam to możliwość towarzyskiego kontaktu z uczestnikami odczytów. W czasie ostatniego roku odbyło się 7 zebrań Zarządu, 1 zebranie nadzwyczajne przed Zjazdem Kongresu.

STP Ottawa brało udział w szeregu zebrań i zjazdów STP w Toronto i Montrealu, zebrań w APEO oraz wraz z szeregiem członków Zarządu we wszystkich zebraniach Kongresu. W ciągu tego roku wyjechało z Ottawy 3 członków, przybyło nam 4, 2 członków czeka na potwierdzenie przyjęcia i mamy 3 potencjalnych członków.

Reasumując kol. Szpakowski dziękował członkom Zarządu za ich prace i pomoc oraz stwierdził, że rok ubiegły był pracowity i owocny i wniósł dużo pozytywnego w życie Ottawy.

Nowy Zarząd utworzył się następująco:

Przewodniczący — dr J. Wójcik,
Wiceprzewodniczący — będzie wybrany na 1-szym posiedzeniu ZO,
Sekretarz — W. Kazimierski,
Skarbnik — A. Dębicki,
"Past president" — B. Szpakowski,
Członkowie — J. Szymanowski, K. Styś.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: A. Garlicki, L. Waclawik, J. Zieliński.

ODDZIAŁ SARNIA

Walne Zebranie Oddziału Zagłębie Chemiczne w Sarni odbyło się 2 czerwca br., na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Przewodniczący — K. Mrowiec
Wiceprzewodniczący — K. Dzierzbicki
Sekretarz — K. Paździora
Skarbnik — S. Pisarczyk
Członek zarządu — J. Lewandowski.

Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol. B. Sawicki, M. Marcinkowski i G. Walczak.

ODDZIAŁ TORONTO

Tegorocznemu Walnemu Zebraniu Oddziału Toronto przewodniczył kol. Z. Przygoda przy współpracy sekretarza kol. E. Dobrowolskiego oraz dwóch asesorów: kol. J. Zaremby i kol. J. Słubickiego. Zebrani wysłuchali sprawozdań ustępującego przewodniczącego kol. A. Grabowskiego oraz przew. Komisji Rewizyjnej kol. M. Malczewskiego. Zaczęła się dyskusja nad sprawozdaniami. Na pierwszy ogień poszedł bal STP. Tegoroczny bal był deficytowy, bowiem nie zostały sprzedane wszystkie bilety. Zdecydowano, rozreklamować bal STP wśród Polonii jak i APEO oraz w stowarzyszeniach inżynierów innych grup etnicznych. Padły głosy, że mały deficyt jest dopuszczalny, że bale STP są bardzo ważnym czynnikiem w życiu STP, że są dużym wydarzeniem towarzyskim i stwarzają platformę do spotkania się z wybitnymi osobistościami świata

provincji Ontario. Platforme tą należy rozszerzyć. Życie Polonii wymaga byśmy spotykali i nawiązywali kontakty, zdobywali przyjaciół wśród rodowitych inteligentów, szczególnie inżynierów kanadyjskich. Bal STP winien być wydarzeniem reprezentacyjnym pierwszego rzędu niezależnie od deficytu. Najbardziej ożywiającą dyskusję wywołał dalszy rozwój działalności Stowarzyszenia. Kruszyli kopie "inżynierowie-humaniści" z "inżynierami-technikami". Żądano więcej odczytów o tematyce technicznej, by usłyszeć że wyżycie się zawodowe ma miejsce na konferencjach w warsztatach pracy, czy też zjazdach inżynierów specjalistów często międzynarodowych. Dla jednych Stowarzyszenie powinno być wymianą myśli i dyskusji o problemach technicznych, dla innych kulturalne spotkania towarzyskie i odczyty o problematyce ogólnej przygotowane przez ludzi z prawdziwego zdarzenia posiadających wiedzę i autorytet w sprawach które omawiają. Co więcej, podkreślano że sprawy polskie, sprawy polonijne powinny przeważać nad technicznymi. Padło szereg wypowiedzi za niezmienniem dotychczasowych ram odczytów, bowiem razem z balem należą do najbardziej udanych osiągnięć Stowarzyszenia. Niektórzy z kolegów uważali że powinna być zmieniona nazwa stowarzyszenia, że mamy w Stowarzyszeniu członków nie zawsze pracujących w zawodach technicznych, że mamy za mało odczytów i dyskusji na tematy techniczne, że wobec tego jesteśmy raczej stowarzyszeniem inteligencji a nie inżynierów, że kładzenie nacisku tylko na działalność kulturalną nie idzie w parze z nazwą stowarzyszenia. Przeciwwagą tych wypowiedzi był apel do kolegów o zwrócenie uwagi na twórczość artystów polskich i o poparcie ich finansowo, jak również nawiązanie kontaktów ze studentami polskimi.

Wobec tak szerokiego wachlarza zainteresowań zawartych w wypowiedziach koleżanek i kolegów, nowo wybrany przewodniczący kol. H. Wojnicki zaproponował rozpisanie ANKIETY 79, która pozwoliłaby się wypowiedzieć na powyższe tematy również nieobecny na zebraniu. Tylko drogą ankiety, (przeprowadzenie rozmów ze wszystkimi byłoby niepraktyczne), jak gdyby "mini-referendum" możemy stworzyć bazę wyjściową dla dalszej działalności. Liczny udział w ankiecie jest oczywiście czynnikiem podstawowym. Mamy nadzieję że z Ankiety 79 wykrystalizuje się jedność z różnorodności, takimi bowiem były wypowiedzi biorących udział w tegorocznym walnym zebraniu Oddziału Toronto.

Nowy zarząd został wybrany w następującym składzie:

Przewodniczący — H. Wojnicki,
Wiceprzewodniczący — A. Grabowski,
Sekretarz — E. Dobrowolska,
Skarbnik — K. Owczarek,
Członkowie — J. Owczarek, A. Kukła.

Poszczególne sekcje objęli koledzy:

Kulturalno-oświatowa — A. Manterys, J. Zaremba,
Samopomoc — A. Kukła, M. Zaremba,
Zawodowa — Cz. Ruszowski,
Komitet Balowy — J. Słubicki,
Koło Pań — R. Celejewska.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: C. P. Brzozowicz, M. Podgrabiński, M. Kostanecki.

—oOo—

TRYBUNA ODDZIAŁÓW I CZŁONKÓW STP

Sesja Dyskusyjna Zarządu Oddziału Toronto

Równoległe do Ankiety 79, na którą jeszcze nie wszyscy odpowiedzieli, Zarząd Oddziału Toronto rozpoczął serię sesji dyskusyjnych. Celem tych dyskusji jest stworzenie żywego banku myśli, nowych koncepcji, jak również pozytywną krytykę istniejących ram działalności Stowarzyszenia. Pierwsza sesja miała miejsce 7 czerwca br., w składzie rozszerzonym o członków Zarządu Głównego, byłego Zarządu Oddziału, byłej i obecnej Komisji Rewizyjnej, oraz kilku zaproszonych kolegów. Animatorem dyskusji był kol. Wacław Władczyński. W przyszłości zaprosimy wszystkich członków czynnych do wzięcia udziału w podobnych dyskusjach.

Działalność klubowa i odczytowa STP jest tylko znikomym objawem życia na jakie Stowarzyszenie stać. Polska grupa etniczna potrzebuje wiele dobrze zorganizowanych akcji dla zajęcia właściwego stanowiska w życiu Kanady. Z tej racji nasz udział w tej akcji jest niezmiernie potrzebny.

Naszą działalność należy prowadzić równoległe w wielu kierunkach, jak np.:

a) zwalczanie wrogiej propagandy skierowanej przeciwko Polsce i Polakom na terenie Kanady,

b) napiętnowanie wszelkiej dyskryminacji dotyczącej inżynierów i techników polskiego pochodzenia,

c) umożliwienie publikowania memorandumów i artykułów technicznych w sprawach energetyki, regeneracji surowców, zbiórki surowców wtórnych itp.

d) czynne zainteresowanie się życiem politycznym Kanady.

W niektórych z tych zagadnień należy zorganizować współpracę z innymi organizacjami polonijnymi, a przede wszystkim z Kongresem Polonii Kanadyjskiej. Przewodniczący Oddziału Toronto, kol. Wojnicki, ma zamiar polecić te zagadnienia, specjalnie do tego celu powołanemu, wiceprzewodniczącemu.

Zapoczątkowane zebrania dyskusyjne będą ponowione w jesieni po letniej przerwie wakacyjnej.

Ponadto kol. Wojnicki podał do wiadomości, że zgłosi dwóch członków STP do przyjmowania nowych członków do APEO. W tej sprawie odbędzie się spotkanie z przedstawicielami APEO.

ANKIETA 79

Odpowiedzi na tegoroczną ankietę STP Oddział Toronto nie osiągnęły jeszcze 50% ilości członków figurujących na liście. Wobec tego zamknięcie ankiety przewidziane na dzień 15 czerwca 1979, zostaje przesunięte do dnia 15 lipca 1979. W okresie tych trzydziestu dni skontaktujemy się z Koleżankami i Kolegami, którzy dotychczas nie odpowiedzieli na ankietę. Gotowi jesteśmy przedyskutować z Wami ankietę, jej cel, jej konieczność i wpływ jaki będą miały wyniki ankiety na przyszłość STP Oddział Toronto. W wypadku zagubienia kwestionariusza ankiety, dostarczymy nowy.

Zarząd Oddziału Toronto

—oOo—

ANONIMOWEMU OFIARODAWCY BIULETYNU 1956

Dziękujemy anonimowemu koledze z Montrealu za przesłany numer biuletynu z maja 1956 r., który nam bardzo pomoże w przyszykowaniu historii STP w Kanadzie.

Z. Przygoda

Zarząd Główny również dziękuje za uzupełnienie archiwum STP.

—oOo—

ECHA BALOWE

Tegoroczny bal STP Oddz. Montreal był jak każdego roku całkowitym sukcesem. W reprezentacyjnej sali hotelu Chateau Champlain bawiło się w wysmienitej atmosferze do 2 rano 160 osób. Dużą niespodzianką była zaproszona jako gość honorowy inż. Micheline Bouchard prezydent L'Ordre des Ingénieurs du Québec, która tańczyła bezbłędnie poloneza, mazura, kujawiaka i inne nasze narodowe tańce. Niepowtarzalna atmosfera balu była w znacznej mierze zasługą organizatora, inż. A. Martynowicza oraz pełniącego funkcję wodzireja dr. Gutkowskiego. Szkoda, że na następny bal trzeba będzie czekać aż do następnego roku.

A. Lenarciak

—oOo—

TECHNICIANA II

AEROSTAT AIRSHIP CORPORATION — MONTREAL

Słynna katastrofa sterowca "Hindenburg" w Nowym Jorku w 1937 r. nie była końcem rozwoju tego środka transportu. Po 50 latach wraca on powoli na arenę światową. W Kanadzie powstała firma, która postawiła sobie za zadanie wprowadzenie sterowców do transportu na nieprzemierzonych przestrzeniach naszego kraju. Nazywa się ona AEROSTAT AIRSHIP CORPORATION i jednym z jej założycieli oraz dyrektorów jest nasz kol. Alfred Lenarciak, znany nam już ze swych sukcesów z balonami. Firma w ciągu kilkumiesięcznego istnienia zdążyła już podpisać kontrakt na budowę jednego sterowca o nośności 50 t. dla jednej z kanadyjskich firm lotniczych. Pierwsze sterowce budowane będą w Niemczech Zach., lecz już przygotowywany jest plan produkcji w Kanadzie. W tej chwili poszukiwani są inżynierowie na wyjazd do NRF dla zapoznania z technologią produkcji. Życzymy Kolegom założycielom firmy "pomyślnych wiatrów"!

DRIFTING SNOW REDUCED TO MATHEMATICAL MODEL

CALGARY — Drifting snow, a perennial problem for Canadians, has been the subject of research for years, but remains unsolved as it continues to throw up barriers to motor vehicles, aircraft, and buildings. Dr. J. T. Szuster of the Technical University of Warsaw, however, has completed a project at the University of Calgary, where he has been visiting researcher collaborating with Dr. J. S. de Krasinski, professor in the department of mechanical engineering, which confirms known experimental data on sand and snow drifting using cohesive forces.

While experience has shown that snow drifting is strongly affected by temperature variation, humidity, and solar radiation, which contribute to formation of cohesive forces between snow crystals, research has only been done on such non-cohesive particles as dry snow or sand. When Szuster and de Krasinski introduced cohesive forces however, it was apparent that even comparatively weak cohesive forces have a great influence on drifting — the higher the cohesion, the higher the wind velocity required to lift particles off the ground.

Cohesive forces were simulated in University of Calgary's fluid mechanics laboratory by magnetic fields and the wind by a stream of water. Wind tunnel tests measured the pressure distribution on solid particles approaching the ground and specifically designed centrifuge was used to study the strength of the cohesive forces on particles the size of snow flakes, as well as models the size of ping pong balls. Once results of the tests were analyzed and data fed into a computer, the researchers developed a mathematical model that accurately predicts effects and implications of the cohesive forces on drifting snow.

With the mathematical model, meteorologists can predict drifting at varying temperatures on sunny or cloudy days. "The model can even be used to predict such refined details as the effects on a solid particle's landing characteristics due to its rotation and the attracting forces between the particles on the ground", reported Szuster. "Our results can be applied not just to snow drifting", he continued, "but to sand drifting, silting in rivers and even dust problems arising from transporting coal in pipelines".

—oOo—

TECHNICIANA EXTRA

Nowa epoka ludzi-ptaków. Nowoczesny Ikar. Pierwszy przelot człowieka rowerem powietrznym przez morze.

Dnia 12 czerwca 1979, Amerykanin Bryan Allen przeleciał Kanał La Manche pedałując samolot napędzany jedynie własnymi mięśniami, zdobywając tym nagrodę Kremera w wysokości \$200,000.

Ten nadzwyczajny wyczyn sportowo-techniczny przypadł dokładnie w 70 rocznicę przelotu na tej samej trasie L. Blériota z Francji do Anglii na jednym z pierwszych samolotów silnikowych.

Dwa lata temu B. Allen wykonał w U.S.A. pierwszy lot na samolocie napędzanym jedynie mięśniami ludzkimi, opisując figurę 8, i zdobywając pierwszą nagrodę Kremera \$100,000.

W ten sposób najśmielsze marzenie Leonarda Da Vinci oraz całej ludzkości ażeby latać jak ptaki o własnych siłach, zostało spełnione po upływie prawie 500 lat.

W. Czerwiński

Wacław Czerwiński absolwent Politechniki Lwowskiej, znany w Polsce sprzed 45 laty konstruktor szybowców i samolotów. Został on odznaczony medalem The F. W. (Cassie) Baldwin Award za najlepszy artykuł roku 1961 w Canadian Aeronautical Journal pt.: "Manpower Flight-Myth or Reality". W 18 lat potem marzenie jego się spełniło.

HUMOR — FILOZOFIA

12. **Władysław Walenty Fedorowicz** (1845—1918). Polityk, literat, historyk (syn Jana). Wydał „100 aforyzmów różnej treści“ (1873), Aforyzmy (1875); Damy i aforyzm (1884) (ros.); Aphorismen (1894).
 1. Bywają wady więcej warte, jak niektóre cnoty.
 2. Najlepszych aktorów trzeba szukać poza sceną.
 3. Dowcip musi być jak nabój prochu, w jednej chwili wystrzelić. Arkuszowych dowcipów nie ma.
 4. Tylko to, co człowiek bezinteresownie robi, ma wartość etyczną.
13. **Jan Ignacy Nicciśław Bandoïn de Courtenay** (1845—1929). Kandydat na prezydenta Państwa Polskiego w pierwszych wyborach (1922), językoznawca, publicysta, profesor uniwersytetów w Petersburgu, Kazaniu, Dorpacie, Krakowie i Warszawie. Wydał: Aforyzmy (1891), Myśli nieoportunistyczne (1898).
 1. Pewnik filozofii polskiej: Tańczę, więc jestem.
 2. Pochlebstwo jest potęgą.
 3. Znakomita większość ludzi znajduje się w stanie chronicznego przyćmienia umysłu.
14. **Henryk Sienkiewicz** (1846—1916).
 1. Tylko małe świece gasną od westchnień.
 2. Nie należy zabijać dla zmiany pościeli.
 3. Zaszczynie jest dla kobiety mieć u stóp swych lwa, niż mopsa.
 4. Nagość artystyczna jest płamą barwną, nagość pornograficzna płamą etyczną.
 5. Potrafił oprzeć się tylko tym pokusom, których nie miał.
 6. Kłamstwo jest chyba bardziej nagie niż prawda, albowiem stale od niej szat pożycza.
15. **Daniel Zgliński (Freundsonn)** (1847—1931). Dramaturg, publicysta. Ogłosił: Felietony, humoreski, bajki (1901); Impertynencje i paradoksy (1911); Dusze zwierząt i ludzi (1919), W labiryntach mądrości ludzkiej (1929).
 1. Niewolnicy mamony bywają — niestety — władcami ludzi.
 2. Jakiś paradoksalny rządca powiedział: pożądlivością dzieci, próżnością kobiet odznacza się męczyzna.
 3. Ta szpetna ludzka próżność bywa nieraz matką bardzo ładnych dzieci.
 4. Nie ma takiej ludzkiej straty, która by komuś korzyści nie przyniosła.
 5. Gdy człowiek ponosi stratę, duma nad korzyścią, jaką mu ta strata przyniesie.
16. **Aleksander Świętochowski** (1849—1938). Publicysta, pisarz, historyk i filozof, ideolog pozytywizmu polskiego. Niewydane: „Herezje i paradoksy — Pamiętnik myśli mojej“. Ukazały się jako: Paradoksy (1928—1929) — „Świat“; Herezje i paradoksy“ (1937) — „Wiadomowci Literackie“.
 1. Niecnotą w zmianie przekonani nie jest ich różnica, ale nieszczerześć.
 2. Konserwatyści są barany przyrządzone w kuchni à la sarna.
 3. Biograf jest kłamcą opowiadającym kłamstwa swego bohatera.
 4. Ludzie jak góry: wielcy wydają się z bliska mniejsi, a mali — więksi.
 5. Ludzie mali biorą zwykle swój duży cień za miarę swej wielkości.
 6. Bez względu na logiczną w czynie jest tylko maszyna.
 7. Są ludzie, w których żyje nie jakiś osobliwy gatunek zwierzęcia, ale cały zwierzynek.
 8. Złodziej porozumiałby się łatwo z policjantem, gdyby mu nie przeszkadzał okradziony.
17. **Kazimierz Bartosiewicz** (1852—1930). Publicysta, literat, krytyk. Wydał: „Księgi humoru polskiego“ (1897), „Z wesołych chwil“ (1896) oraz aforystyczny „Słownik prawdy i zdrowego rozsądku“ (1905).
 1. Adam — pierwszy pantofel, a zarazem szczęśliwiec, który nie miał nigdy teściowej.
 2. Rydel — rodzaj łopatki lub poety.
 3. Słowacki — milioner okradany przez wszystkich młodych poetów, a mimo to posiadający skarbiec niewyczerpany.
 4. Zona — stworzenie na pozór obłąkowane, dwunożne, wielojęzyczne.
18. **Alfred Aleksander Konar (Aleksander Kinderfreund)** (1862—1940). Powieściopisarz, dramaturg. Ppublikował „1000 aforyzmów“ (1936).
 1. W potęgę lekarzy wierzą jedynie... zdrowi.
 2. Karykaturą dumy jest arogancja.
 3. Znacznie znośniej jest się nudzić samemu, niż we dwoje.
 4. Kochamy zanać nasze dzieci, a za mało naszych rodziców.
 5. Cierpię więc jestem.
 6. Nie można liczyć na nikogo, a najmniej na samego siebie.
 7. Dobry strzelec nie daje Panu Bogu kul nosić.
 8. Wyrozumiałość jest owocem znajomości własnych błędów.
19. **Władysław Leopold Jaworski** (1865—1930). Prawnik, publicysta, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Konserwatysta. Współpracował z „Czasem“. Posel do Galicyjskiego Sejmu Krajowego i Wiedeńskiej Rady Państwa. Wydał zbiór aforyzmów: „Notatki“ (1929).
 1. Geniusze nie pozostawiają po sobie szkoły.
 2. Jeszcze ostatni człowiek na ziemi tworzyć sobie będzie swój pogląd na świat.

W. STROK & ASSOCIATES LIMITED

9 HELENE STREET SOUTH
MISSISSAUGA, ONTARIO, L5G 3A8

PHONE: BUS.: 278-3944; RES.: 274-2842

ENGINEERING - PLANNING - TRANSPORTATION - RESEARCH -
PROJECT MANAGEMENT

C O N S U L T A N T S

Z. PRZYGODA & ASSOCIATES LTD.

CONSULTING ENGINEERS

12-A FINCH AVE. WEST, WILLOWDALE, ONTARIO, M2N 2G5

PHONE: 221-1531

C. PETER BRZOWICZ, P. Eng.

CIVIL and CONSULTING ENGINEER

PHONE: 485-0135

562 EGLINTON AVE. E., SUITE 301

TORONTO, ONTARIO, M4P 1B9

REQUIRED PROFESSIONAL ENGINEER

OR WITH QUALIFICATIONS PERMITTING REGISTRATION IN ALBERTA
SANITARY ENGINEER

WITH QUALIFICATIONS AND EXPERIENCE TO UNDERTAKE STUDIES
AND DESIGN OF STORM AND SANITARY SEWERS, PUMPING STATIONS
AND SEWERAGE TREATMENT PLANTS

APPLY TO

Mr. J. A. Korzeniowski, P.Eng.,
Reid Crowther & Partners Limited,

7410 Blackfoot Trail S.E.,

Calgary, Alberta

T2H 1M5

Tel.: (403) 253-3301